WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9,—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz. NEKROLOGIA po 40 kop. od wiersza petitowego za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał II-gi.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma, Sz. Sz. Prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed dn. 1-go kwietnia. 854 3

Deklaracya Koła Polskiego.

Podczas dyskusyi środowej w Dumie Państwowej w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej z dnia 3 czerwca 1907 roku w imieniu Koła Polskiego złożył następującą deklaracyę poseł Jaroński:

„Akt z dnia 3 czerwca 1907 r. dla pewnych grup ludności państwa, a w tej liczbie i dla całej ludności Królestwa Polskiego bez różnicy stanów jest znacznem ograniczeniem praw obywatelskich, darowanych w Najwyższym Manifeście z dn. 6 sierpnia 1905 r. i 11 października 1905 r.

Początkowa liczba posłów z Królestwa Polskiego—36 była skrócona do 14, przyczem 2 z nich wybierani są od ludności rosyjskiej—prawosławnej.

Skrócone w ten sposób mechanicznie przedstawicielstwo z jednej strony nie odpowiada liczebności 12-milionowej ludności Królestwa Polskiego, z drugiej rozmaitości—jego potrzeb. Nie omawiając poszczególnych zasad wniosku prawodawczego, lecz uznając reformę ordynacyi wyborczej za bardzo pożądaną—Koło Polskie głosować będzie za przesłaniem wniosku do specyalnej komisyi".

Lakonizm tej deklaracyi w sprawie tak doniosłej, w której odzwierciadla się cały stosunek rządu do naszych praw narodowych, sprawia wrażenie zagadkowe, nasuwa też „Kuryerowi Warszawskiemu" wątpliwości, którym daje wyraz w ostatnim numerze pod t. „Mdła deklaracya".

„Wszystko to jest, oczywiście, najczystszą prawdą. Zachodzi tylko pytanie, czy takie prawdy, nie budzące żadnych wątpliwości w niczyich bezwzględnie oczach w całej Rosyi, warte i należy wypowiadać w podobnie uproszczonej i, powiedzmy, sucho prawniczej formie.

„Według nas, wczorajsza deklaracya Koła, zarówno w swej treści konkretnej, jak w samej zasadzie, nie odpowiada żadnemu z istniejących w społeczeństwie naszem pojęć o zadaniach przedstawicielstwa polskiego w Dumie.

„Należy sobie uprzytomnić, że sprawa, nad którą rozprawiano wczoraj w Dumie, dotyczy jednego z najbardziej zasadniczych zagadnień w naszem życiu politycznem ostatniej doby. Wyraża ona bowiem jaknajjaskrawiej pojęcia miarodajne o stosunku Królestwa Polskiego do państwa. Żaden akt państwowy od wielu, wielu lat nie był pod tym względem tak politycznie wymowny, jak akt z dn. 16 czerwca 1907 roku, na którym oparły się prawa Królestwa do przedstawicielstwa w Dumie, czyli do udziału w pracy państwowej.

„W obowiązującej obecnie ustawie wyborczej tkwi przedewszystkiem punkt wyjścia całego prawodawstwa wyjątkowego. Jeżeli bowiem w samej budowie przedstawicielstwa politycznego uznano, że obywatele dzielą się na kategorye pierwszej i drugiej klasy, to już dalsze konsekwencye takiego stanu narzucają się same przez się. Następnie w ogłoszonych w swoim czasie motywach aktu była mowa o roli przedstawicielstwa polskiego w Dumie, mianowicie o wartości jego udziału w pracach ogólno-państwowych. Tłumaczenie tej roli jest sprzeczne zarówno z programem jedności państwowej, głoszonej przez większość Dumy, jak z żądaniami, stawianemi nam przez rząd. Jest wreszcie w akcie z dn. 16 czerwca gwałtowne zmniejszenie naszej siły liczebnej w Dumie, co, poza zasadą, stanowi wprost fizyczne osłabienie naszej zdolności do tej lub innej pracy w parlamencie rosyjskim.

„Kiedy Koło zdecydowało się, wchodząc do trzeciej Dumy, pominąć milczeniem sprawę zmiany ordynacyi wyborczej, to postanowienie takie z różnych pobudek i argumentów można było zrozumieć. Zresztą wtedy mogła być mowa jedynie o proteście. Wczoraj było inaczej. Duma rosyjska miała wyrazić swą opinię o jednej z najważniejszych stron podstawowej instytucyi konstytucyjnej. Z opinią tą, jak widzimy z telegramów, pośpieszyli przedstawiciele wszystkich frakcyi parlamentarnych. Ci zaś, którzy mieli najwięcej w tej sprawie do powiedzenia, polacy, zadowolili się suchem, bladem i niedokładnem stwierdzeniem faktu, mającego olbrzymią doniosłość zasadniczą dla całej sprawy polskiej".

Milczenie Koła Polskiego w sprawach dotkliwie obchodzących nasze społeczeństwo, lub lakoniczne deklaracye, zwykliśmy tłumaczyć zakulisowymi, niedostępnymi dla oka profanów względami. Ponieważ jednak w tych warunkach, w jakich się praca Koła odbywa, przy tem ugrupowaniu sił trudno o jakikolwiek owoc zakulisowych kombinacyi, o najskromniejszą nawet zdobycz polityczną, milczenie Koła Polskiego lub lakonizm jego deklaracyi stają się zgoła niezrozumiałe dla czytelnika obserwującego zachowanie się Kół Polskich w innych państwach. Nawet w sejmie pruskim posłowie nie omijają sposobności do sformułowania stanowiska polskiego, do napiętnowania polityki antypolskiej, rozumiejąc, że jeśli nie przynoszą one realnych zdobyczy w samym sejmie, to rzucając światło na sprawę kryjącą się przed wszelkiem światłem, dając wyraz uczuciom ogółu, pogłębiają związek moralny pomiędzy ludnością a jej reprezentantami.

Lakonizm Koła Polskiego w Petersburgu byłby dopiero wówczas zrozumiany, gdyby dawał realne owoce, świadczące, że poza tym lakonizmem lub milczeniem kryją się subtelne kombinacye polityczne, zapewniające krajowi szereg realnych zdobyczy.

Nie widząc tych zdobyczy a obserwując powściągliwość lub milczenie bezowocne, przeciętny wyborca oprzeć się nie może wrażeniu, że deklaracye Koła są „mdłe", że przemówienia jego nie odpowiadają nastrojowi kraju, a w ten sposób rozluźnia się związek moralny, który łączyć powinien posłów z reprezentowaną przez nich ludnością.

Z

O reformę wyborczą.

Petersburg, 14 marca.

W dniu wczorajszym zakończyły się obrady nad szeregiem wniosków ustawodawczych, złożonych przez stronnictwo „wolności ludu" w sprawie t. zw. swobód konstytucyjnych, a więc wolności słowa drukowanego, zgromadzeń, związków, sumienia i t. d. Koroną tych swobód, właściwie zaś alfą, od której zacząć należało, miał być projekt reformy prawa wyborczego do Dumy Państwowej.

Jak wiadomo, w manifeście 17 października znajdują się słowa, że „dbałość o dalszy rozwój zasady powszechnego prawa wyborczego pozostaje obowiązkiem nowoustanowionego porządku ustawodawczego, t. j. Dumy i Rady Państwa. Zamiast tego, jak wiadomo, w dniu 3 czerwca ordynacya wyborcza uległa kardynalnej zmianie i to bez udziału Dumy i Rady.

Akt 3 go czerwca—co się zwłaszcza uwidoczniło podczas wyborów do czwartej Dumy—z wielką łatwością daje się interpretować i naginać do rozmaitych „potrzeb i widoków". Autorowie projektu reformy stwierdzają, że bardzo łatwo „zapomocą sztucznego łączenia lub rozdrabniania rozmaitych kategoryi wyborców, można otrzymać dowolny, z góry przewidziany wynik wyborów".

W pewnym stopniu jest to przesada.

Ale obecność w Dumie takich „wybrańców", jak pp. Lewaszow, Zamysłowskij, ep. Anatoliusz oraz wielu innych—braki ordynacyi wyborczej pod tym względem doskonale podkreśla.

Nie będę się też rozwodził, jak dalece akt ten uszczuplił nasze przedstawicielstwo, zwłaszcza z Królestwa Polskiego. Dzięki niemu mamy posła m. Warszawy „od mniejszości" p. Aleksiejewa, a dzięki dowolnemu „naciskowi" czy też interpretacyi przepisów otrzymaliśmy oryginalnego reprezentanta „większości" Warszawy p. Jagiełłę.

Już to jedno wskazuje, czem jest ordynacya wyborcza z dn. 3 czerwca. To też zdawało się, że projekt kadetów najzupełniej odpowiada potrzebie chwili bieżącej i że z potrzeby tej zdają sobie dokładnie sprawę wszyscy.

Projekt kadetów, dość szczegółowy, daje się sprowadzić do paru wytycznych: 1) wybory odbywają się jednocześnie wszędzie zapomocą powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania; 2) z prawa wyborczego korzystają wszyscy obywatele, bez różnicy płci w wieku 21 lat; 3) nikt nie może być pozbawiony możności wyzyskania prawa wyborczego, bądź skutkiem rozporządzenia władz administracyjnych, bądź osób prywatnych. Inne punkty określają, kto nie może być wybrany na posła (wojskowi, naczelnicy powiatów w Królestwie Polskiem i t. d.), podział okręgów wyborczych, funkcye ministerstwa spraw wewnętrznych i t. d.

Projekt to radykalny, na obecne zaś czasy nawet stanowczo za radykalny. Ale podczas wyborów do obecnej Izby niższej obóz październikowy rozbrzmiewał takim zgodnym lamentem z powodu „machinacyi" wyborczych, których się miał rząd dopuszczać, że nie przypuszczano, aby październikowcy właściwie oświadczyć się mogli już nie przeciw projektowi kadetów, jako zbyt radykalnemu, ale nawet przeciw utworzeniu specyalnej komisyi, która wogóle się miała zająć sprawą reformy wyborczej. Jak wiadomo, 206 głosami przeciw 126 Duma odrzuciła propozycyę uznania wniosku za pożądany i następnie utworzenia komisyi. Komiczne wprost wrażenie sprawiało usiłowanie „lewego" październikowca p. Szydłowskiego umotywowania stanowiska swego stronnictwa w tym ostatnim wypadku: według jego oświadczenia komisyę należy tworzyć jedynie wówczas, gdy się ma na względzie jakiś konkretny projekt lub polecenie.

A przecież sam p. Rodzianko, „prawy" październikowiec, a obecny prezydent Dumy, w swoim czasie, zaraz na początku trzeciej Dumy, gdy jeszcze nie było mowy o jakichkolwiek projektach, występował z ramienia swego stronnictwa z propozycyą utworzenia większej części komisyi, które—aczkolwiek w zmienionym składzie członków—przetrwały do dnia dzisiejszego. O ile zauważyłem, z całego stronnictwa „17 października" jeden tylko p. Chomiakow—musiał zatem pamiętać cały „precedens"—głosował z opozycyą.

Ale prawdziwe zdumienie ogarnęło prawdopodobnie wszystkich, gdy następnie pos. Makogon złożył formułę przejścia do porządku dziennego, wyrażającą życzenie reformy prawa wyborczego z dn. 3 go czerwca zapomocą rozszerzenia koła wyborców i uniemożliwienia wywierania presyi na wybory przez władze administracyjne. Październikowcy formułę poparli, to też przeszła 166 głosami przeciw 139. Konia z rzędem temu, kto odgadnie, jakim sposobem można logicznie rzeczy biorąc odrzucić projekt kadetów, odrzucić nawet propozycyę utworzenia komisyi w sprawie reformy i zarazem wyrażać życzenie, że „reforma jest pożądana". Ciekawa rzecz, kto ją ma przeprowadzać... czyżby znów p. Kryżanowskij?...

Właściwe, choć bardzo powściągliwe stanowisko zajęło Koło Polskie, oświadczając przez usta pos. Jarońskiego, że rezerwując sobie wolność sądu i głosowania co do poszczególnych punktów projektu, Koło popiera wniosek zasadniczy zmiany ordynacyi wyborczej, ponieważ prawo z dn. 3 czerwca najzupełniej nie odpowiada potrzebom ludności Królestwa Polskiego.

Październikowcy więc pozostali wierni sobie. Jeszcze raz cofnęli się w chwili ważnej... Pium desiderium pod postacią formuły przejścia oczywiście za reformę wystarczyć nie może.

Reforma nie jest potrzebna... Jeszcze...

Z. K.

Sprawy bałkańskie.

Prasa angielska o ekspose Grey'a.

Prasa angielska przyjęła wtorkowe oświadczenia Grey'a i Asquith'a w sprawie albańskiej z wielkiem uznaniem.

„Standart" uważa, iż w własnym interesie Serbii leży odseparowanie się od Albanii, z którą wieczne walki wyniszczyłyby kraj doszczętnie.

„Dayly Telegraph" uznaje możliwość istnienia pewnych niejasnych obietnic ze strony Rosyi względem sprzymierzeńców.

„Ciekawem jest" — pisze to pismo — „czy Rosya przyrzekła Skutari Czarnogórze. Do czasu decydującego oświadczenia ze strony Rosyi nie można sądzić o zakresie porozumienia pomiędzy mocarstwami".

„Dayly Express" zwraca uwagę Turcyi i państw bałkańskich na przestrogę Grey'a, iż powinny one zawrzeć pokój lub też przyjąć warunki pokoju z rąk obcych.

„Dayly Mail" chwali Grey'a za to, iż potrafił on zjednoczyć politykę sześciu mocarstw.

„Times" wyraża uznanie dla Grey'a za inteligentny i stanowczy sposób, w jaki poprowadzona została akcya w czasie układów pokojowych. Pismo żąda jak najprędszego rozpoczęcia akcyi dyplomatycznej w Cetynii i Białogrodzie.

„Dayly Graphic" krytycznie zapatruje się na rezultaty prac konferencyi ambasadorów. Wojna trwa w dalszym ciągu i Czarnogóra podwaja usiłowania zdobycia Skutari, które wszakże należeć będzie do Albanii.

„Daily Chronicle" cieszy się z powodu zaprzestania bombardowania Skutari.

Radykalna „Dayly News" stoi w obronie przyznania każdemu z państw bałkańskich zdobytych terytoryów.

Z prasy tureckiej.

Pisma tureckie zaczynają przygotowywać opinię publiczną do myśli o konieczności zawarcia pokoju: „Tanin", który do niedawna niezłomnie żądał dalszego prowadzenia wojny, obecnie twierdzi, że armia musi się wypowiedzieć w sprawie pokoju. W razie, jeżeli wypowie się za zawarciem pokoju, Porta sprawę tę rozważy ponownie. „Wówczas" — pisze pismo — „zmuszeni będziemy zawrzeć pokój po zagwarantowaniu przyjęcia przez państwa bałkańskie części długu państwowego, pozostawienia punktów oparcia dla naszej armii i floty na archipelagu i zabezpieczeniu praw muzułmanów, izraelitów i kucowałachów na zdobytych terytoryach."

„Ikdam" twierdzi, iż mocarstwa wybadały Portę w sprawie, czy nie należy uważać przedstawionych warunków za niemożliwe do przyjęcia. Pokój oczekiwany jest lada chwila.

„Sabah" pisze, że Porta powinna przedstawić powody, dla których zawarcie pokoju jest konieczne, wówczas opinia publiczna je rozważy.

Zabójca króla Jerzego.

Korespondentowi greckiego dziennika—„Ephemeris'u" pozwolono na widzenie się z mordercą króla Schinasem, miał on z nim następującą rozmowę:

— Czy byłeś pan socyalistą?

— Byłem nim i jestem.

— Czy socyalizm nakazuje mordować króli?

— Nie, spełniłem przestępstwo z rozpaczy. Przed dziesięciu laty byłem chory nerwowo. Przed dwoma miesiącami dostałem suchot. Straciłem ostatnią nadzieję życia, oszalałem z rozpaczy i w stanie niepoczytalnym zabiłem króla.

— Czy obmyślałeś przestępstwo?

— Nie. Pałałem nienawiścią i chęcią zemsty do wszystkich moich wrogów osobistych oraz do przedstawicieli dobrobytu społecznego.

— Dlaczego wybrałeś pan właśnie króla na swą ofiarę?

— To był przypadek. Spotkałem króla i strzeliłem.

— Żałujesz pan swego czynu?

Schinas przecząco potrząsnął głową

— Dlaczego miałeś pan broń przy sobie?

— Od dziecka noszę zawsze broń przy sobie. Następnie morderca opisał ciężkie warunki materyalne w jakich się znajdował. Ze względu polityki szowinistycznej młodoturków wygnany został z Turcyi.

— A więc byłeś pan patryotą. Czy nie pomyślałeś w takim razie o fatalnych skutkach swego czynu?

— Od czasu mojej choroby nie byłem przytomny z rozpaczy.

— Jak pan myślisz, jaka kara cię czeka?

— Sąd ją oznaczy.

— Czy wyobrażasz pan sobie, co świat sądzi o pańskim czynie?

— Każdy sądzi podług swego rozwoju umysłowego.

— Jak więc osądzą czyn pański ludzie oświeceni?

— Ci mnie usprawiedliwią.

W osobie mordercy uderzyły dziennikarza próżność, chorobliwa chęć sławy i zły charakter. Te trzy cechy, zdaniem dziennikarza greckiego popchnęły Schinasa do spełnienia zabójstwa.

Polacy na wyspach Hawajskich.

(Dokończenie).

Z każdym z robotników zawarły był z góry układ na 3 lata, w myśl którego mieli dostawać po 18 dolarów miesięcznie, mieszkanie i drzewo do kuchni! Wychodźcy jednakowoż nie zdawali sobie sprawy z wysokości cen artykułów żywnościowych i drożyzna, jaką zastali na miejscu, odrazu obróciła w niwecz wszystkie ich nadzieje co do poczynienia zamierzonych oszczędności. Nadto na plantacyach panował naówczas nieznośny, prawie wojskowy rygor. Tych, którzy nie stawali na czas do roboty, sprowadzano na miejsce pracy przemocą. Również używano przemocy w wypadkach opuszczenia plantacyi, a opornych karano więzieniem za naruszenie „dobrowolnie zawartego kontraktu". Wychodźców, rozczarowanych w swych nadziejach i dręczonych nostalgią, ogarniała rozpacz. Popłynęły w listach gorzkie skargi do kraju, echo których odbiło się w parlamencie wiedeńskim w formie interpelacyi poselskiej. Pomimo czujności strażników plantacyjnych zbiegostwo do Kalifornii nie ustawało. Dopiero aneksya wysp Hawajskich przez Stany Zjednoczone, zaprowadzenie tam ustaw amerykańskich i zniesienie kontraktów najmu pracy, położyły w r. 1900 kres temu stanowi rzeczy.

Wychodźcy nasi, uwolniwszy się od przykrej zależności od plantatorów hawajskich, niebawem opuszczać zaczęli „raj Pacyfiku", udając się do Stanów Zjednoczonych, głównie do Kalifornii i Oregonu. Dzisiaj z tych „Galicians", jak ich tam powszechnie nazywają, pozostała na wyspach Hawajskich zaledwie mała część, według mego obliczenia około 300. Pracują głównie na plantacyach trzciny cukrowej, gdzie tymczasem stosunki uległy radykalnej naprawie, a płace poszły w górę tak, że dla „białych ludzi" — white men — wynoszą z reguły minimalnie 24 dolary za 26 dni pracy w miesiącu, obok bezpłatnych mieszkań, drzewa do kuchni i opieki lekarskiej. Mieszkania te, dawniej — podobno rozpaczliwe rudery, dzisiaj, pomijając rzadkie wyjątki, nie pozostawiają nic do życzenia. Każda rodzina robotnicza otrzymuje tu osobny drewniany domek, złożony z kuchni i trzech lub czterech pokoi. Wobec wiecznie letniej atmosfery wentylacya jest łatwa i doskonała. Do domku najczęściej przytyka mały ogródek, w którym robotnik może sadzić różne warzywa. Przeważnie też wolno mu trzymać krowę, drób i wieprzaki bez dodatkowych opłat. Robotnicy, zatrudnieni nie w polu, lecz w cukrowni (a posiada je każda bez wyjątku plantacya) otrzymują płace wyższe, jak również ci, którzy pracują w stajniach, oborach, kuźniach etc. Zamiast, lub też obok pracy z płacą stałą, każdy robotnik może, jeśli chce, brać, jakby w arendę, pewną ilość akrów, zasadzonych trzciną, sprzedając następnie po dokonaniu przez siebie zbiorów trzcinę cukrową plantacyi za cenę, umówioną z góry.

Tego rodzaju układy dają najczęściej robotnikom możność znacznego podwyższenia zarobków, a najchętniej zawierają je japończycy, których stałe płace miesięczne wynoszą co najmniej o 4 dolary mniej, niż „ludzi białych", nie dlatego, by byli gorszymi pracownikami, lecz jakby za karę za to, że pochodzą z Azyi i przywieźli z sobą kwestyę japońską i „yellow peril" — żółte niebezpieczeństwo (obecnie od kilku lat emigracya robotników japońskich na wyspy Hawajskie została przez rząd Stanów Zjednoczonych zabroniona).

Nadmienić tu należy, że plantacye cukru, zajmujące na wyspach Hawajskich przeszło ³/₄ wziętej pod uprawę ziemi, stanowią obecnie wielkie przedsiębiorstwa akcyjne.

Niektóre przedsiębiorstwa posiadają naraz po kilka plantacyi i zarząd centralny, każda atoli plantacya posiada nadto osobny zarząd i osobną fabrykę cukru. Na czele urzędników i całego sztabu nadzorców, zwanych tu dowcipnie księżycami („luna") stoi administrator: „manager". Prawie każda plantacya posiada swój szpital dla robotników. Kuracya, jak wogóle opieka lekarska i lekarstwa, są tam bezpłatne, ale robotnicy nie są ubezpieczeni od wypadków i w razie nieszczęść, jakie zdarzają się nie tyle przy pracy w polu, co podczas zajęć w cukrowni, narażeni są na długie i ryzykowne procesy sądowe, o ile nie zadawalają się odszkodowaniem, przyznanem im dobrowolnie przez zarząd plantacyi.

Robotnicy japońscy i portugalscy mają własne stowarzyszenia zapomogowe, które w razie niezdolności do pracy wypłacają im odpowiednie odszkodowanie.

Na większych plantacyach — a przeciętna hawajska plantacya trzciny cukrowej zatrudnia około tysiąca robotników — istnieją składy artykułów żywności i wszelkiego rodzaju towarów, wchodzących w zakres potrzeb robotników, utrzymywane przez zarządy plantacyi. W składach tych towary sprzedawane są po cenach nieco niższych, niż w konkurujących z nimi sklepach chińskich i japońskich. Te ostatnie wobec tego egzystować mogą głównie tylko dzięki patryotyzmowi japończyków, którzy z zasady wolą popierać swoich, choćby to nawet narażało ich na większe wydatki. Nao-

gół drożyzna jednak jest na wyspach Hawajskich ogromna, gdyż prawie wszystko importowane jest ze Stanów Zjednoczonych, gdzie, jak wiadomo, ceny w porównaniu z europejskiemi, są bardzo wysokie. Z płacy miesięcznej 24 dolarów musi robotnik, jeśli nie ma rodziny, wydać około 12 dolarów na pożywienie i pranie, po potrąceniu tedy wydatku na ubranie, tytoń i podatek (5 dolarów rocznie, niektóre plantacye opłacają go za robotników same), odłożyć może co miesiąc około 8 dolarów.

W znacznie gorszem położeniu znajduje się rodzina, w skład której wchodzą drobne, niezdolne do pracy dzieci, a żona nie może pomagać w pracy mężowi. Rodzina taka, zwłaszcza, o ile nie uprawia ogródka, nie utrzymuje krowy, drobiu i wieprzaka, z płacy 24 dolarów utrzymać się może tylko z biedą, o robieniu zaś oszczędności w podobnych wypadkach i mowy być nie może. Wręcz przeciwnie bywa, jeśli obok męża pracować może na plantacyi żona oraz kilkoro starszych dzieci. Dochody takiej rodziny, wynoszące łącznie sporą kwotę, pozwalają na składanie depozytów do kas i banków.

Dzień roboczy trwa 10 godzin, robota w polu rozpoczyna się o godzinie 6 rano, kończy o 4.

Żadnych umów pisemnych, w jakikolwiekbądź sposób krępujących robotników, zawierać nie wolno. Układy są ustne i mogą być w każdej chwili na żądanie każdej ze stron rozwiązane, przyczem robotnik otrzymuje natychmiast wypłatę, która zresztą odbywa się zwykle w końcu każdego miesiąca.

Przed trzema laty imigracyjny urząd hawajski zaczął sprowadzać robotników z Syberyi. W liczbie przeszło 2,000 wychodźców, zwerbowanych głównie w Charbinie, znalazło się kilkuset polaków. Znaczna część tych rodaków naszych była już silnie zrusyfikowana, wskutek dłuższego pobytu w Rosyi i mieszanych małżeństw.

Imigracya rosyjska przysporzyła władzom i plantacyom hawajskim sporo kłopotu i w małym tylko stopniu odpowiedziała pokładanym nadziejom. Składała się ona bowiem prawie bez wyjątku z żywiołów koczowniczych, ludzi o rozmaitych zawodach, nie przyzwyczajonych do pracy rolniczej i przeważnie wykolejonych życiowo. Większość ich udała się na wyspy Hawajskie jedynie dla tego, że przejazd był bezpłatny, a „cygańska żyłka" kusiła ich do wędrówki w nieznane światy. Sam spotkałem wśród rosyan tych ludzi, którzy podjęli się tutaj pracy na plantacyach w charakterze zwykłych robotników rolnych, aczkolwiek w Rosyi powodziło się im nienajgorzej i ten był telegrafistą, ów buchalterem, inny znów pisarzem gminnym, inni wreszcie pracowali w warsztatach kolejowych, w hotelach, w sklepach i t. p. Znaczna część ich niebawem z pewnymi zaoszczędzonymi pieniędzmi opuściła wyspy Hawajskie, wędrując dalej na wschód, do Stanów Zjednoczonych, Kanady lub Meksyku, nim przerzucili się do zarobków po miastach lub przy budowie dróg, gdzie płace są wcale niezłe, a niewielka tylko ilość pozostała na plantacyach. Wśród tych ostatnich spotkałem polaka, p. Konstantego Gębskiego z gubernii lubelskiej, który, jak mi opowiadał, był w kraju rządcą w rozmaitych majątkach, następnie zajmował się handlem na Syberyi, posiadał własny sklep w Charbinie, przez rozmaite jednak spekulacye stracił wszystko i znalazłszy się bez grosza, postanowił wybrać się z rodziną jako robotnik na wyspy Hawajskie. Pracując ciężko, zaczął się tutaj już dorabiać. Obecnie, zatrudniony będąc na plantacyi Laupahoehoe jako prosty robotnik, jednocześnie zajmuje się farmerstwem na otrzymanych od rządu 50 akrach, posiada konia, krowy i parę wieprzaków, kształci dwóch synów w szkołach w mieście Hilo i spodziewa się zdobyć z czasem majątek.

Oprócz Gębskiego spotkałem podczas objazdu wysp Hawajskich kilku jeszcze farmerów polskich, pochodzących z Galicyi. Dwóch z z nich, Michał Przyk i Józef Zembek, posiadają swe farmy przy drodze, prowadzącej do Kilauea, największego na świecie czynnego wulkanu, który, nawiasem mówiąc, stanowi tu największą atrakcyę dla turystów wszelkich narodowości i łatwo dostępny (automobilem dojechać można do samego brzegu krateru), przedstawia zwłaszcza w nocy widok wspaniały, pełen grozy i majestatu, wrażenia którego nie da się wprost opisać!

Nie ulega wątpliwości, że wyspy Hawajskie nawet po dokonaniu budowy kanału Panamskiego, który drogę do nich z Europy znacznie skróci, nigdy nie będą mogły być poważnie brane w rachubę, jako teren dla naszego wychodźtwa. Emigrant szuka przedewszystkiem zarobków tak wysokich, aby umożliwiały mu one poczynienie w jaknajkrótszym czasie jaknajwiększych oszczędności, z któremi pragnie powrócić do kraju, by tam wśród swoich byt swój poprawić. Zarobki takie dają tylko okolice o wysoko rozwiniętym przemyśle. Dlatego też widzimy, że wychodźcy nasi w Stanach Zjednoczonych zaludniają dzielnice fabryczne i kopalniane i unikają pracy przy rolnictwie, bezwątpienia przyjemniejszej i zdrowszej, ale znacznie gorzej płatnej. Na wyspach Hawajskich, oprócz cukrownictwa, przemysłu żadnego niema, całe prawie rolnictwo stanowią plantacye trzciny cukrowej, a zarobki robotników, aczkolwiek stałe, są przeciętnie niższe od płac, przyjętych na farmach amerykańskich, nie mówiąc już nic o zakładach fabrycznych i górniczych, gdzie są conajmniej dwukrotnie wyższe.

Wyprawa więc na wyspy Hawajskie może opłacić się najwyżej tym rusinom galicyjskim, którzy z rodzinami wędrują po ziemię do Kanady, a nie posiadają środków, umożliwiających założenie tam własnych gospodarstw. Z drugiej strony wychodźtwo na wyspy Hawajskie mogłoby być prawdopodobnie deską ratunku dla tych wychodźców polskich w Syberyi, których zwabiła tam niesumienna agitacya i nadzieja zdobycia dobrobytu na zakładanych przez rząd koloniach rolniczych. Jak brzmią rozmaite wiarogodne relacye, położenie tych naszych wychodźców w Syberyi ma być wprost rozpaczliwe tak z powodu braku komunikacyi, jak z powodu nieodpowiednich gruntów i zbyt długiej zimy. Jeśli więc rzeczywiście ludzie ci, jak o tem donosił warszawski „Wychodźca" (organ T-wa opieki nad wychodźcami w Warszawie), formalnie umierają z nędzy, wyspy Hawajskie ze swym wspaniałym klimatem i możnością znalezienia w każdym czasie niewielkich ale stałych zarobków, względnie osiedlenia się na roli, mogłyby być istotnie stosunkowo najlepszem jeszcze wyjściem z ciężkiej sytuacyi, notabene, o ileby rząd terytoryum hawajskiego, który narazie zaniechał sprowadzania imigrantów słowiańskich, zdecydował się ofiarować tym kolonistom syberyjskim, zdaje się, zupełnie już przepadłym dla kraju ojczystego, bezpłatny przejazd z miejsca ich obecnego pobytu do Honolulu. Innym kategoryom wychodźców polskich nasze towarzystwa emigracyjne krakowskie i warszawskie wyjazdu na wyspy Hawajskie doradzać nie będą, pomimo opinii o nich Marka Twain'a i pomimo faktu, że, jak sam to stwierdziłem, nazwa „Paradise of Tourists" zupełnie słusznie im się należy.

Józef Okołowicz.

Kronika polska.

— Kandydat na arcybiskupa.

Jak donoszą z Petersburga, ministerstwo spraw wewnętrznych odniosło się do kuryi rzymskiej o mianowanie ks. Kakowskiego arcybiskupem warszawskim.

Ks. Kakowski do niedawna był regensem seminaryum duchownego w Warszawie, a obecnie jest rektorem akademii duchownej w Petersburgu, jest człowiekiem w pełni sił życia, znacznie młodszym od wszystkich obecnych prałatów i kanoników kapituły archidyecezyalnej.

— Na łono kościoła katolickiego.

W ciągu r. 1912 według ksiąg konsystorskich, jak donosi „Kuryer Litewski", na łono kościoła katolickiego w dyecezyi wileńskiej przeszło około 900 osób; z wyznania katolickiego zaś na rozmaite inne wyznania przeszło około 300 osób.

— S. p. Emil Czarliński.

Korespondent nasz doniósł o zgonie posła E. Cz.

Wychowany w tradycyach polskich, brał ś. p. zmarły od najwcześniejszej młodości udział w pracach narodowych, wspólnie z mężami takimi, jak: Edward Donimirski, Hyacent Jackowski, Ignacy Łyskowski, Kraziewicz, Danielewski, Zygmunt Działowski i inni. Nazwisko jego dodatnio we wszystkich głównych zachodniopruskich figuruje organizacyach, w Tow. pomocy naukowej na Prusy zachodnie, w towarzystwie naukowem toruńskiem, w Kółkach gospodarczych, skoncentrowanych pierwotnie około organu „Gospodarz", wychodzącego przez wiele lat w Toruniu z wielkim pożytkiem dla społeczeństwa polskiego.

Zjednał więc sobie powszechny szacunek i zaufanie. Gdy po wojnie austryackiej utworzył się „Północno-niemiecki związek", wstąpił Czarliński na szerszą arenę polityczną, zastępując najpierw w konstytuancie, a później w parlamencie „Związku północno-niemieckiego" od roku 1867 aż do 1871, obwód wejherowsko-kartuzki. Poza tem był również i członkiem pruskiej izby poselskiej przez cały szereg lat. Walczył jako mówca obok Kantaka, ks Jaźdźewskiego, Leona Czarlińskiego, Wierzbińskiego, Magdzińskiego, Rożańskiego i innych, a szczególnie w czasie walki kulturalnej w r. 1875. Na wiecu gdańskim w r. 1891 przedstawiał obszernie niemieckim wiecownikom sprawę potrzeby nauczania języka polskiego.

W latach ostatnich, w podeszłym już będąc wieku, mniej czynny brał udział w pracach publicznych, interesował się wszakże niemi aż do końca życia. Zgasł, mając lat 79.

— O szkolnictwo polskie.

Koło polskie w Petersburgu wniosło do Dumy interpelacyę, skierowaną do prezesa ministrów i ministra oświaty w sprawie położenia polskich szkół prywatnych w Królestwie. Nadzwyczaj drobiazgowy referat wyjaśniający, dołączony do interpelacyi, składa się z 20 stron. W referacie interpelanci wyszczególniają wszystkie nieprawne żądania i cyrkularze, wydane przez ministerstwo oświaty dla polskich szkół prywatnych. Interpelacya wskazuje między innemi na następujące nieprawne zarządzenia ministerstwa oświaty. Usunięcie wszystkich polaków nauczycieli od wykładów języka rosyjskiego, historyi i geografii; sprawdzanie przez policyę ścisłego wykonywania w. polskich szkołach prywatnych przepisów, wydanych przez okręg naukowy; wydanie cyrkularza o dostosowaniu rozkładu lekcyi w polskich szkołach prywatnych do rozkładu, obowiązującego w gimnazyach rządowych; żądanie prowadzenia w języku rosyjskim list uczniów, dzienników klasowych, dzienników uczniowskich, oraz wydawania świadectw szkolnych li tylko w języku urzędowym; wreszcie — usunięcie nauczycieli ludowych w Polsce od udziału w kasie emerytalnej.

Rezolucya interpelacyi składa się z trzech punktów: Pierwszy uzasadnia niezgodność z prawem cyrkularza ministerstwa oświaty o wykładaniu wyłącznie przez nauczycieli rosyan historyi i geografii. Drugi wskazuje na odmowy pozwoleń na otwieranie polskich szkół prywatnych oraz na stosowanie wszelkiego rodzaju ograniczeń w zakresie polskiego szkolnictwa prywatnego. Trzeci wreszcie punkt wylicza przytoczone powyżej pogwałcenia prawa przez ministerstwo oświaty.

— O „podburzanie do gwałtów."

W najbliższym czasie rozegra się znowu w Poznaniu przed izbą karną wielkich rozmiarów proces przeciwko pięciu wybitniejszym polakom. Panowie: dr. Franciszek Schröder, kierownik „Straży", Kazimierz Barwicki, sekretarz związku kół śpiewackich, Bernard Milski, wydawca „Gońca Wielk.", Jarosław Leitgeber i Marjan Niemierkiewicz, właściciele księgarń — odpowiadać będą z powodu „podburzania do gwałtów". Prokuratorya poznańska dopatrzyła się rzekomego przestępstwa w broszurze „Rok 1863" oraz w niektórych śpiewnikach. Wytoczenie skargi poprzedziła konfiskata tak broszury jak śpiewników jeszcze przed ich rozpowszechnieniem.

Wojna na Bałkanach.

Pamiętniki inżyniera Józefa Lipkowskiego, ochotnika armii bułgarskiej,

O tej bitwie pomówimy niżej obszernie, gdyż to była pierwsza i niestety, może już i ostatnia bitwa, w jakiej mogłem brać udział i dała mi temat do dość ciekawych psychologicznych dedukcyi.

Te dwa miesiące spędzone w ustawicznym ruchu i pracy pozostaną dla mnie bodaj najmilszem wspomnieniem z mego życia. Znajdowałem się w towarzystwie miłych, serdecznych i dzielnych kolegów, którzy odrazu traktowali mnie z całem zaufaniem i sympatyą, uważali mię za swojego i na każdym kroku starali się niemal uprzedzić moje pragnienia. Wiedząc, że chcę studyować kraj, ludzi i ich psychologię, ułatwiali mi me zadanie, opowiadając mi otwarcie wszystko.

Nie było dla mnie sekretów, miałem dostęp wszędzie i do wszystkich. Poznałem przez ten czas kilku ministrów, którzy jeździli lub wracali z Lozengradu do Sofii, z 15 generałów, dziesiątki pułkowników i niemal cały wyższy personel administracyi cywilnej.

Oglądałem szpitale, lazarety, okopy i fortyfikacye. Tacy wybitni generałowie jak Kowaczew, Dikow, Jankow, Wazow, Cejnow, Geniew, Welczew, i inni okazywali mi dużo sympatyi i najotwarciej ze mną gawędzili. Wogóle byłem przyjęty z wyjątkową gościnnością i uważany za swego; za co im jestem nieskończenie i niewypowiedzianie wdzięczny. Ta gościnność i zupełna swoboda akcyi, jaką miałem, gdyż sam wybierałem niemal misye i roboty, które mnie powierzano, pozwoliły mi poznać dokładnie nie tylko kraj, lecz i ludzi, ich charakter, dążenia i ich psychologię.

Przyznać muszę, że byłem zdumiony ich pracowitością, wytrwałością i abnegacyą, połączonemi z wielką prostotą i skromnością.

Bezpośredni mój naczelnik pułkownik Christow nie spał napewno przez te dwa miesiące ani razu więcej, jak trzy godziny bez przerwy. Prawda, że on był głównym naczelnikiem wszystkich zajętych kolei i cała olbrzymia robota prawidłowej ich eksploatacyi spadła na niego. Położenie jego było tem trudniejsze, że na początek mieliśmy tylko 4 lokomotywy tureckie, któremi trzeba było zabezpieczyć ruch i dostawy od Lozengradu i od Demotyki do Czataldży.

Dopiero po kapitulacyi Jawer-Paszy mogliśmy doprowadzić do porządku linię od Demotyki do Dede-Agacz i do Salonik i korzystać z 28 lokomotyw, jakie tam znaleźliśmy.

Przyznać jednak muszę, że turcy ułatwili nam bardzo nasze zadanie, gdyż licząc zapewne, że prędko powrócą jako zwycięzcy, nie chcieli zbyt niszczyć dróg żelaznych, ani mostów, tak, że reperacye były stosunkowo nie bardzo trudne. Próbowali oni naprzykład zerwać most kamienny w Mustafa-Pasza; rezultat był, że uszczerbili tylko jeden brzeg łuku i że następnie, w dwie godziny, dzięki dziesięciu belkom i dwudziestu deskom, doprowadziliśmy most do porządku. Na drodze między Dede-Agacz i Saloniką zrywali duży most żelazny i uszkodzili tylko część filaru kamiennego co było nam łatwo poprawić. Na tejże linii próbowali zagwoździć tunel i zrobili to w ten sposób, że wprowadzili doń kilka wagonów próżnych i puścili lokomotywę, która rozbiła wagony, poczem takowe podpalili.

Naturalnie wagony się spaliły i pozostało żelaziwo, które łatwo wyciągnęliśmy; przytem lokomotywę, którą puścili w tunel, obrócili tenderem naprzód, ucierpiał więc nieco tender, a lokomotywa pozostała bez szwanku i potem nam służyła.

W innym wypadku, na tejże linii, Jewer-Pasza, przeszedłszy przez most nad urwiskiem, kazał go zburzyć. Podoficer turecki, który miał tego dopilnować, wziął dla podpalenia miny żołnierza chrześcijanina, gdyż turcy sami nie lubią tej roboty, czy to przez bojaźń, czy to prędzej przez zabobon religijny. Stał więc podoficer z rewolwerem w ręku, nagląc żołnierza, by lont zapalał. W tem żołnierz, który nie chciał mostu zniszczyć, krzyknął „Bułgarzy idą"! podoficer wmig na konia i w nogi, a żołnierz również zemknął, ale w drugą stronę do bułgarów.

Nareszcie, przy stacyi Seidler, gdzie w bitwie przy Lule-Burgas, znajdował się sztab Nazim-Paszy, tenże po przegranej bitwie kazał zniszczyć kolej. Zrobiono to tak nieudolnie, że nasz batalion w jeden dzień ją poprawił.

Wielkie też było zdziwienie turków, gdy dla pertraktacyi o zawieszenie broni, delegaci bułgarscy generałowie Sawow i Fitczew i prezes izby Dr. Danew, przyjechali na „rendez-vous" pociągiem, który ciągnęła lokomotywa z Salonik. Myśleli biedni turcy, że linia kolejowa jest zniszczoną i zupełnie nie do zużytkowania. Wpłynęło to bardzo na przyjęcie przez nich warunku, aby garnizon Adryanopola przepuszczał pociągi z Bułgaryi z prowiantem dla wojsk bułgarskich, gdyż zrozumieli, że w ostateczności i tak bułgarzy mają nieprzerwaną kolejową łączność z krajem przez Sofię, Nisz, Salonikę, Dede-Agacz i Demotikę. Byłaby to dla bułgarów tylko dziesięcio-dniowa zwłoka dla przybycia pierwszego pociągu; dlatego też Nazim-pasza wymógł, aby pierwszy pociąg z prowiantami przeszedł przez Adryanopol dopiero w dziesięć dni później, t. j. 14 grudnia.

Ta tak prosta okoliczność tłumaczy ten napozór nieludzki warunek, jaki musieli przyjąć turcy, aby pod nosem ich garnizonu w Adryanopolu przewożono prowianty dla bułgarów, podczas gdy jemu odmówiono wszelkiej dostawy.

Z powyższej recenzyi o pracy naszego batalionu widać, jak wielką i poważną rolę odegrał on w wypadkach i jak szczęśliwie trafiłem, dostawszy się do niego.

Tryb życia prowadziliśmy iście spartański; o wygodach lub wygódkach nie było mowy i nikt nawet o nich nie myślał. W rzadkich chwilach, gdy bywaliśmy w domu, t. j. na tej lub owej stacyi, gdzie się chwilowo nasz sztab przenosił, wrzała wesołość i dobry humor, pomimo niewygód i braku nawet przyzwoitego pokarmu. Kucharczukiem naszym był żołnierz idealnej naiwności, z powołania furman, ale że nie był zdolny do żadnej roboty, wzięto go na kucharza. Gotował też nam regularnie na śniadanie kości baranie z cebulą, a na obiad cebulę z kośćmi baraniemi. Dodać do tego trochę nieco zakalcowatego chleba i kawałek suchego sera „Kacze-kawalo", no i wodę przegotowaną, ile się chciało, ot i wszystko. Było nam z tem dobrze i wesoło: nikt się nie skarżył i nie myślał nawet, by mogło być inaczej. I dla mnie nawet, przyzwyczajonego nieco do wygódek, tryb ten był nadzwyczaj ponętny i nawet pożyteczny. Przez te dwa miesiące nie spałem ani razu w prawdziwem, dobrem łóżku; największy komfort był, gdym na dwóch skrzyniach ułożył deski i pokrył je dwoma żołnierskiemi kołdrami. Prawda, że większą część czasu spędzałem w drodze, jeżdżąc z różnemi misyami, o które sam prosiłem i że łożem mojem była najczęściej podłoga towarowego furgonu. Dopiero, gdy w tydzień po zawieszeniu broni, sztab nasz przeniósł się do Lozengradu, mieliśmy nieco więcej wygód i swobodnego czasu. Korzystałem też z tego, by odbywać z byłym deputatem Krajewem długie wycieczki. Zwiedziliśmy okoliczne forty tureckie, z których dwa największe, istne wspaniałe i niezdobyte twierdze, nie brały nawet udziału w wojnie. Nazywają się one obecnie; jeden „Car Ferdynand", a drugi „Bułgarya". Opatrywaliśmy część trofei wojennych, pozostałych w Lozengradzie: 140 armat tureckich ustawionych w jednym imponującym szeregu przed koszarami. Spędzaliśmy całe godziny na rozmowie, na dyskusyach, poruszając niemal wszystkie kwestye polityczne, ekonomiczne i socyalne.

Krajew obznajmiał mnie z historyą polityczną swego kraju, mówił mi o strasznem jarzmie tureckiem, o pierwszem oswobodzeniu Bułgaryi, o rozczarowaniu i zawodzie, jakie sprawił kongres berliński, o rządach Batenberga i rosyjskich ministrów, o ruchu emancypacyjnym i narodowym, poczętym przez dzikiego Stambułowa i nareszcie o trudnych, lecz genialnych rządach obecnego monarchy cara Ferdynanda.

Mówiliśmy też dużo o przeszłości i o przyszłości Bułgaryi i półwyspu Bałkańskiego i o wpływie, jaki ta wojna może mieć na inne narody słowiańskie.

Wieczorami chodziliśmy na pogawędkę do czumaków bułgarskich, którzy przywożą z Bułgaryi do Lozengradu od Jambolla prowizyę, zapasy, amunicyę, i inne towary dla wojska, gdyż i ta linia komunikacyjna, choć długa i ciężka, nie jest jednak zaniedbana.

Nie zapomnę nigdy, jak w nocy zasiadaliśmy w grupie czumaków przed wątłem i dymiącem ogniskiem; Krajew tłumaczył im skutki tej wojny i ich rolę ekonomiczną i polityczną, jako pionierów cywilizacyi. I prości ci ludzie rozumieli nas doskonale i zadawali nam pytania lub dawali odpowiedzi, które zdumiewały swą logiką i praktycznością. Było też między nimi wielu turków bułgarskich aż z pod Dunaju z Sylistryi i Szumli; ci, ze wschodnią rezygnacyą, przyjmowali spokojnie fakt spełniony i klęskę Turcyi i wyrażali tylko nadzieję, że powodzenie chrześcijan nie zmieni liberalnego kierunku rządu bułgarskiego, który cenią za jego sprawiedliwe i rozumne traktowanie innowierców.

Faktem jest, że turcy, osiedli w Bułgaryi, uważają się za bułgarów mahometańskiego wyznania. Choć w obecnej wojnie rząd, bardzo uczciwie, ograniczył ich rolę do transportowania obozów, jednakże, w innej wojnie przeciw komukolwiek innemu niż Turcya, będzie miał w nich dzielnych żołnierzy i zajadłych obrońców.

D. c. n.

Informacye.

— „Nowoje Wremia" dowiaduje się, że w ministerstwie spraw zagranicznych zajść mają wkrótce znaczne zmiany, które dotkną przedewszystkiem ambasad zagranicznych. Między innemi ustąpić ma ambasador rosyjski w Londynie, hr. Benkendorf, z powodu choroby i starości, miejsce jego obejmie prawdopodobnie ambasador paryski Izwolskij.

Zapewnia także „Nowoje Wremia", że w najbliższym czasie ma wystąpić w Dumie prezes rady ministrów Kokowcew z enuncyacyą w sprawie polityki wewnętrznej, a minister Sazonow z wyjaśnieniami w sprawach zagranicznych.

— Na stanowisko ministra sekretarza stanu do spraw Finlandyi pierwszym kandydatem miał być jakoby były minister Makarow. Jego kandydatura jednakże upada. Wymieniają, jako domniemanych kandydatów, generała Borodkina, Korewę albo prezesa senatu fińlandzkiego, generała Markowa.

— Ostatni obiad „słowiański" w Petersburgu odbył się w nastroju wielce podnieconym. Brianczaninow wygłosił mowę, w której zaznaczył, że nie może mówić o misyi generała Dimitrjewa w Petersburgu, ale się domyśla, że przyjechał on prosić o pozwolenie marszu na Konstantynopol. Wszystko więc obecnie zależy od Rosyi, która się waha. Zgromadzeni na wniosek Brianczaninowa, jak to już donosiły depesze, wysłali do Sazonowa ostry telegram, w którym robią mu wyrzuty, że nie ufając potędze narodu rosyjskiego, nie robi nic w celu dopomożenia słowianom.

— Jak wiadomo senat w sprawie sędziego śledczego Łyżina ustalił 37 fałszerstw, popełnionych przez Łyżina przy dochodzeniu w procesie partyi „Dasznakciutun". W nowem zaś dochodzeniu w tej samej sprawie Łyżina (która dziś już jest umorzona z powodu uznania Łyżina za obłąkanego) sędzia śledczy Aleksandrow wykrył aż 200 takich fałszerstw. Daje to asumpt adwokaturze petersburskiej do wystąpienia z zamiarem starania się o rewizyę procesu „Dasznakciutun", opartego na tylu fałszywych dokumentach.

Huragan w Ameryce.

Krótkie, lecz przerażające istotnie telegramy przyniosły wiadomość o straszliwym huraganie, który spustoszył północno-zachodnią Amerykę, niszcząc miasta, unosząc wsie i gubiąc setki ludzi. Dorzecze Missouri, Nebraska, Indiana, Jowa, Kansas, Illinois, Chicago, Montana, Tennessee, Alabama, Texas, Louisiana, wreszcie zatoka Meksykańska, oto olbrzymia przestrzeń, na której rozpętały się żywioły. Burze, od których ziemia się trzęsła, wichura, waląca w gruzy całe miasta, występujące z brzegów swoich rzeki, zimno i nieprzeniknione ciemności, oto straszne objawy pogody wiosennej w Ameryce.

Objawy te powtarzają się w Ameryce co roku, zwłaszcza na zachodzie i w stanach środkowych, a ulubionym ich terenem jest Nebraska i dorzecze Missouri.

Tegoroczna klęska przybrała rozmiary ogromne. „Tornado" wyrządziło ogromne szkody, zrujnowało zupełnie zachodnie prowincye rolnicze, ten śpichlerz Stanów Zjednoczonych, najpiękniejsze dzielnice wielkich miast zmieniło w kupę gruzów. Straszna burza zmiotła z powierzchni ziemi miasta, wsie, szkoły, szpitale i kościoły.

Orkan runął na miasto Omaha. Czterdzieści dzielnic miasta padło lub stanęło w płomieniach. Połączenie telegraficzne i telefoniczne zostało przerwane; zniszczeniu uległ gmach telefoniczny, przyczem zginęło dwadzieścia panien, dalej klasztor „Świętego Serca", elektrownia miejska, skutkiem czego miasto zostało pogrążone w ciemnościach. Wicher zdmuchnął jeden kinoteatr pełen publiczności i szpital dziecięcy, w którym znajdowało się kilkaset dzieci. Deszcz ulewny lunął, niszcząc bruki i drogi. Patrole wojskowe strzegą ulic przed ewentualnymi napadami bandytów z rozkazem natychmiastowego strzelania do rabusiów; w przeciągu jednej nocy 50 razy wzywano pomocy straży ogniowej. Most na Missouri jest uszkodzony, 600 ludzi poniosło śmierć, dwa tysiące osób jest rannych, dwa tysiące zostało bez dachu nad głową. W arystokratycznej dzielnicy wicher porwał 150 domów, a 250 zburzył, prócz tego zwalił 15 kościołów i 8 budynków szkolnych. Szkodę oceniają na 12 milionów dolarów. Na miejsce wypadku wyprawiono z Nowego Jorku kilka transportów wojskowych.

Z powodu oberwania się chmur, wystąpiły rzeki ze swych łożysk. Miasto Dayton w stanie Ohio zostało zalane. Woda stoi w jego ulicach na kilka metrów. Pierwsze telegramy doniosły o wyłowieniu z wody 40 zwłok, według następnych jednak, opierających się na informacyach burmistrza tego miasta, skutkiem powodzi miało zginąć około pięciu tysięcy osób, a trzydzieści tysięcy jest bez dachu nad głową. W tym samym stanie w mieście Delaware woda uniosła 200 domów. W Young Town, również w Ohio 25,000 ludzi straciło robotę.

Jak donoszą z Indianopolis, powódź zrobiła tam ogromne spustoszenia. Tegoroczne zbiory są zniszczone, ludność chroni się na miejsca wyżej położone, runęło wiele domów, bydło poginęło, utonęło też pięciu ludzi; powódź wciąż wzbiera. Szczególnie wiele ofiar, niezliczonych jeszcze, miała katastrofa pochłonąć na wsi. Miasto Prairietown w stanie Indiana zostało zrównane z ziemią do ostatniego domu.

W nocy z niedzieli na poniedziałek orkan dosięgnął miasta Chicago, przyczem sto osób zginęło, a w wielu miejscach wybuchnął pożar.

„Tornado" nawiedziło też zatokę meksykańską, gdzie kilkanaście statków poszło na dno. Między innemi zderzył się parowiec angielski „Mary Park", idący z Hamburga do portu Talbota z angielskim okrętem liniowym „Herkules", przyczem oba statki doznały poważnych uszkodzeń.

Nie tylko Amerykę, ale także i Anglię, podczas świąt wielkanocnych, nawiedził gwałtowny cyklon, który wyrządził wiele szkód na wybrzeżach. W drugie święto Londyn był bez światła elektrycznego. Wicher z wielu domów uniósł dachy, inne zaś ludność musiała opuścić, ponieważ zachodziła obawa, iż domy te runą. Burza gnała olbrzymie fale morskie daleko w głąb lądu, co spowodowało wiele powodzi. W przystaniach statki wpadały na siebie wzajemnie, olbrzymie żórawie runęły, wyspa Wight została spustoszona.

Ostatnie wiadomości są jeszcze tragiczniejsze. Indianopolis jest bez światła, Delaware pod wodą; utonęło tam dwadzieścia osób, między niemi burmistrz miasta. Lima, Findlay, Mansfield i Marion zalane, tor kolei Wheeling i Erie koło Wellingtonu jest pod wodą, na stacyi Wipple Hill spadł pociąg z nasypu kolejowego, przyczem zginął maszynista, palacz i konduktor. Middletown jest pod wodą, tak, że tylko dachy wystają, w Kolumbus runęło kilka mostów, przez ulice miasta Kokomo rwie woda jak strumień góraki, mieszkańcy miasta Troy Tippecanoe uciekli na dachy domów. Miasto Dayton zniszczone zupełnie; idzie dziś przez nie łożysko rzeki na trzy kilometry szerokiej. Śladu z miasta niema. Woda porwała szkołę z czterystu dziećmi.

Takiej katastrofy żywiołowej nie notowano oddawna.

Z życia prowincyi.

Czarnobyl, *w marcu 1913 r*

Chyba nigdzie nie daje się tak dokuczliwie odczuwać zima i nigdzie ona tak ujemnie nie wpływa na ducha ludzkiego, jak tu, w naszym poleskim Czarnobylu. Życie w tem mieście, które liczy przeszło 20 tysięcy mieszkańców (przeważnie żydów), na kilka miesięcy zimowych wprost zamiera. Łączność z Kijowem, z którym Czarnobyl przeważnie handluje i prowadzi różne interesy, po przerwaniu żeglugi na Dnieprze i Prypeci prawie zupełnie ustaje. Prócz lichych bałagułów miejscowych, innego środka komunikacyi niema. Jednak nie każdy może przebyć przeszło stuwiorstową przestrzeń tej słynnej poleskiej drogi piaszczystej, którą przecinają rzeki i rzeczółki bez mostów i grobli. Chyba tylko konieczność zmusi kogoś do wyjazdu z miasteczka, jak handlarzy, kupców, urzędników i t. p., kto może stara się przeczekać do wiosny, do otwarcia żeglugi. To też z niecierpliwością oczekują wszyscy przybycia pierwszego parostatku z Kijowa. Co wiosny, zaledwie lód ruszy na rzece, parostatki rozpoczynają kursować; w tym roku, z niewiadomej przyczyny (podobno zaszły nieporozumienia między właścicielami parostatków i służbą o podwyższenie płacy) długo oczekiwaliśmy na przybycie pierwszego statku. Wreszcie w niedzielę koło g. 9 rano przybył do Czarnobyla z Kijowa pierwszy parostatek. Wiadomość ta rozeszła się szybko po mieście i ludność wyruszyła na brzeg rzeki i na górę koło „Zamku" i kościoła na powitanie miłego gościa. Widok piękny rozlanych wód Prypeci i ciepło poranku wiosennego obudził otuchę i nadzieję. Bo też przeważnie nadzieją Czarnobyl żyje. Nadzieja na mianowanie go miastem powiatowem, nadzieja na otwarcie gimnazyum, nadzieja na kolej, która ma podobno przejść o kilkanaście wiorst od miasta, słowem, apodziewamy się wielu dobrych rzeczy. Oby nas tylko te nadzieje nie zawiodły.

Zet.

Pies policyjny przy pracy.

Przed kilku dniami we wsi powiatu zwinogródzkiego Swinarka zabity został przez nieznanych złoczyńców włościanin tejże wsi Zachar Bałsun. Zawiadomiona o wypadku policya rozpoczęła poszukiwania, które jednakże były bezskuteczne. Postanowiono uciec się do ostatecznego środka i sprowadzono ze st. Zwinogródka psa policyjnego „Kuzię". Na wieść o przywiezieniu psa-detektywa na ulice wsi Swinarka wyległy tłumy włościan. W asystencyi kilku strażników przybył na miejsce zbrodni miejscowy „uriadnik" z „Kuzią", której z ciekawością i niedowierzaniem przyglądał się tłum włościan. Psu dano obwąchać zwłoki zabitego, poczem uriadnik, krzyknąwszy „atu!" spuścił go z łańcucha. Pies z impetem bez namysłu rzucił się w środek tłumu i węsząc powietrze dotarł do znajdującej się w tłumie żony zamordowanego Pelagii i pochwycił ją zębami za suknię. Wystraszona kobieta zaczęła krzyczeć i odpędzać od siebie natarczywego psa, a gdy to nie pomogło chciała ratować się ucieczką, lecz pies schwycił ją zębami za nogę i tym sposobem przeszkodził ucieczce. Nadbiegło wkrótce kilku strażników i sam „uriadnik", któremu wytropiona przez psa i płacząca Bałsunowa przyznała się do winy. Zabójczynię niezwłocznie aresztowano. Po chwili „Kuzię" znowu puszczono w tłum, który zdumiony widzianą przed chwilą sceną stał jak osłupiały.

Niedługo trwały poszukiwania spuszczonego z łańcucha psa. Po niespełna minucie „Kuzia" rzuciła się głośno szczekając i skomląc na młodego parobka Kaczana i schwyciła go zębami za rękaw. Napadnięty próbował uciec lecz również bezskutecznie. Aresztowano go niezwłocznie poczem Kaczan przyznał się do winy.

Wypadek ten sprawił na obecnych wrażenie wprost piorunujące. Podczas badania okazało się, iż Kaczan był wychowankiem Bałsuna i od dłuższego czasu romansował z jego żoną. Chcąc pozbyć się starego męża Pelagia wraz z Kaczanem uplanowała morderstwo. Bałsun zabity został przez Kaczana żelazną osią, którą wrzucono następnie do stawu.

Gdy badanie zostało zakończone i uriadnik miał się już oddalić z tłumu wyszło kilku starców, którzy, zbliżywszy się do uriadnika, na kolanach i ze łzami w oczach zaczęli go prosić, by nie zabierał psa a wykrył z jego pomocą wszystkie zbrodnie i kradzieże popełnione we wsi w ciągu ostatnich czasów.

Wysłuchawszy pokornej prośby starców „uriadnik" poraz trzeci spuścił „Kuzię" z łańcucha.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów)

— Nowa komunikacya wodna. Projekt pogłębienia rzeki Bohu, między Winnicą a Woznieseńskiem, tak, aby mógł być spławnym, spotkał się podobno z przychylną opinią ministerstwa komunikacyi, które obiecało mu poparcie. W razie urzeczywistnienia projektu—Podole będzie miało nową komunikacyę z Czarnem morzem, która da możność taniego transportu produktów.

— Agronomia ziemska. Bałckie powiatowe ziemstwo zapoczątkowało szeroką organizacyę pomocy agronomicznej w powiecie. Powiat podzielono na 9 rewirów, z których każdy będzie miał swego agronoma. Siedziby rewirowych agronomów wyznaczono w następujących punktach: Bałta, Nestoita, Hołowaniewsk, Krzywe Jezioro, Kruty, Bohopol, Sawrań, Rybnica i Jahorłyk. Wartoby mieć wiadomości o praktycznej działalności tej całej organizacyi. Owoce tej działalności zależą zupełnie od osobistego składu organizacyi.

— Kółko rolnicze. Dzierżawcy miejskich gruntów, należących do miasta Płoskirowa, postanowili połączyć się w spółkę rolną w celu podniesienia wydajności dzierżawionej ziemi. Zgromadzenie organizacyjne, zwołane z inicyatywy członka zarządu miejskiego, odbyło się d. 3 lutego. W zgromadzeniu wzięło udział około 70 dzierżawców. Podpisano statut T-wa i przesłano go do zatwierdzenia władzy gubernialnej.

— Jeszcze o wyodrębnienie miast. Właściciele nieruchomości m. Kamieńca Podolskiego podali kolektywną prośbę do gubernatora i prezydenta miasta o uwolnienie ich od uciążliwych podatków ziemskich przez poparcie starań o wyodrębnienie miasta w samodzielną organizacyę samorządną. Zdaniem petentów, podatki ściągane obecnie do ziemskiej kasy nie przynoszą miastu żadnej korzyści, podczas gdy przy samodzielnym samorządzie wystarczyłyby zupełnie na zaspokojenie jego potrzeb.

— Zamknięcie drugiego składu wódki na Podolu. Donosiliśmy w swoim czasie o zamknięciu „skutkiem małych obrotów" rządowego składu wódki w Bałcie. Obecnie donoszą nam o projektowanem zamknięciu takiegoż składu w Hołowaniewsku. Sklepy rządowe tego rejonu będą się zaopatrywały w wódkę w humańskim składzie. Skład w Hołowaniewsku ma być zamknięty w lipcu r. b.

— Ziemskie oszacowanie ziemi na Podolu tak się przedstawia w poszczególnych powiatach: w powiecie hajsyńskim—203 rb. 70 kop. (dziesięcina), w olhopolskim—197 rb. 80 kop., w kamienieckim—197 rb. 40 kop., w jampolskim—185 rb. 60 kop., w bracławskim—185 rb., w mohylowskim—178 rb. 40 kop., w winnickim—176 rb. 80 kop., w płoskirowskim—172 rb. 60 kop., w bałckim—161 rb 80 kop., w lityńskim—156 rb. 90 kop., w uszyckim—151 rb 70 kop. i w latyczowskim - 145 rb. 70 kop.

— Tramwaj w Winnicy. Rozpoczęły się roboty około budowy linii tramwajowej w Winnicy.

— Kolej Podolska. Do Kamieńca przybyły partye robotników, zaangażowane do robót przy budowie kolei. Roboty już się rozpoczęły.

— Odczyty o hygienie. Z uznaniem podnieść należy inicyatywę hajsyńskiego powiatowego ziemstwa, które organizuje odczyty o hygienie dla wiejskiej ludności. Mogą one przynieść ogromną korzyść, o ile będą prowadzone w miejscowym języku ludu.

— Kółka rolnicze. Niedawno zorganizowało się włościańskie kółko rolnicze we wsi Hańczy, powiatu hajsyńskiego. Obecnie w tymże powiecie organizuje się nowe kółko rolnicze, które zakreśliło sobie szerokie koło działalności, włączając do swego rejonu 9 wsi, mianowicie: Semiryczkę, Rachny, Trepówkę, Aleksiejówkę, Czemernę, Zabory, Choroszę, Odaję i Pohrebnę. Nowe te kółka zorganizowały się pod wpływem przykładu pierwszego na Podolu kółka rolniczego w Kuźmincach, założonego przez p. Edw. Bonieckiego.

— Zemsta. W pierwszych dniach marca włościanie Słobody Strzyżawieckiej zranili ciężko kilku wystrzałami miejscowego leśnika. Ranny poznał w napastnikach włościan, przeciw którym zeznawał niedawno w sądzie, gdy ich zapozwano o kradzież leśną. Rannego leśnika umieszczono w szpitalu.

— O budowę dróg bitych. Wołyński gubernialny zarząd ziemski, spełniając uchwałę ostatniego zgromadzenia ziemskiego, wystosował prośbę do rządu o budowę dróg bitych w gubernii według opracowanego przez zarząd planu. Plan ten obejmuje 5 głównych traktów: I-szy ma przeciąć takie miejscowości: Ratno—Machówka—Kamienne—Koszyrsk—Trojanówka—Kołki—Haraszymówka—Japołoć—Mokwin—Berezno—Barowe—Oliwsk—Ludwipol—Stoweczno—Owrucz—Narodycze—Chabno. II-gi trakt pójdzie od Włodzimierza—przez Horochów—Boremel—Dubno—Krzemieniec—Szumsk—Białogródkę—Stary Konstantynów—Ostropol—Szubar i Cudnów do Żytomierza. III-ci trakt od Rogaczowa przez Mozyrz—Stolin—Wysock—Dąbrowicę—Bereźnicę—Antonówkę—Czartorysk—Kołki—Trościaniec—Łuck—Horochów—do Drużkopola. IV-ty—od Szumska przez Jampol—Teofipol—Bazaliję—Kupiel do Wojtowiec. Nakoniec V-ty trakt ma pójść z Białokorowicz przez Emilczyn—Zwiahel—Baranówkę—Połonne—Łabuń do Starego Konstantynowa. Zarząd ziemski spodziewa się, że wobec strategicznego znaczenia tych szlaków, koszt ich budowy ministerstwo wojny przyjmie na swój rachunek.

— Rewizya. Dnia 8-go marca w domu ks. Przesieckiego w Humaniu policya zrobiła rewizyę. Poszukiwano „tajnej polskiej szkoły". Okazało się, że szkoły żadnej nie było, a była pralnia, w której pracowało 12 praczek. Policya zabrała kilka znalezionych książek. Rewizya trwała do godziny 4-ej.

— T-wo historyczne. Z inicyatywy humańskiego notaryusza p. Krakowieckiego w Humaniu organizuje się T-wo historyczne, które się ma zająć badaniem i zachowaniem pamiątek historycznych Humania i jego okolicy.

— Nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie powiatu humańskiego ma się odbyć d. 23 marca.

— Ospa. W Berdyczowie coraz to więcej szerzy się w mieście ospa.

— Telefony ziemskie. Humański powiatowy zarząd ziemski powierzył budowę ziemskiej sieci telefonicznej w powiecie humańskiemu inżynierowi-elektrotechnikowi M. Fazle, który rozpocznie roboty od d. 1-go kwietnia r. b. i przedewszystkiem rozpocznie budowę sieci, stanowiącej część gubernialnej linii magistralnej.

— Sieć telefonów ziemskich w powiecie skwirskim łączy następujące punkty: 1) Skwira, 2) Czubińce, 3) Antonów, 4) Wołodarka, 5) Parchomówka, 6) Worobjówka, 7) Bużyn, 8) Nowy Fastów, 9) Babińce, 10) Toposy, 11) Wierchownia, 12) Pawołocz, 13) Browki, 14) Chodorków, 15) Popielnia, 16) Kornin, 17) Łuczyn i 18) Romanówka. Na wszystkich powyższych stacyach z wyjątkiem st. Browki i Babińce będą ustawione komutatory.

— Sprawy przesiedleńcze. Kijowski gubernialny zarząd ziemski przesłał do biura ziemskiej okręgowej organizacyi przesiedleńczej 10,150 rb., przeznaczone na utrzymanie organizacyi w pierwszej połowie roku bieżącego.

Z notatnika.

Niech żyje śmiech! Raz człowiek żyje!
Minione dni nie wrócą już!
Dzień zeszły twój,
Lecz jutro czyje?
Dziś żyjesz, jutro... no... a nuż!
Więc toć to grzech, gdy raz się żyje!
Chcć jeden dzień przepłakać swój!

Niech żyje śmiech! Cóż zdziałasz łzami?
W kołysce-ś dosyć wylał łez!
A komu źle,
Niech się nie mami,
Że łzy położą złemu kres!
Więc toć to grzech, jeżeli łzami
Ktoś życie swe zatruwać śmie!

Niech żyje śmiech! Gdy wróg cię gniecie
Ty śmiechem parsknij jemu w twarz!
Dziś górą on...
Lecz jutro przecie
Ty możesz odwet dać i... dasz!
Więc toć to grzech, gdy wróg cię gniecie,
W pogrzebny dzwonić sobie dzwon!

Niech żyje śmiech! Precz smutek z czoła!
Śmiechem przystępu troskom wzbroń!
Gdyż los, jak wosk
Tak ugnieść zdoła,
Kto los w żylastą ujmie dłoń!
Więc toć to grzech, jeśli kto z czoła
Nie umie śmiechem spędzić trosk!

X.

LISTY DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zacna myśl pp. Andrzejowskiego i Jozefskiego, wmurowania tablicy pamiątkowej w kościele S-go Aleksandra, jako widocznego znaku wielkiej miłości parafian dla zgasłego przedwcześnie ś. p. Księdza Stanisława Szeptyckiego, powinna zamienić się w czyn dokonany, w jaknajkrótszym czasie. Składając moją skromną ofiarę rb. 5 na cel powyższy, upraszam jednocześnie o podanie do ogólnej wiadomości, że jutro w czasie nabożeństwa w tymże kościele odbędzie się kwesta na cel powyższy, na który bezwątpienia suma potrzebna odrazu będzie zebrana.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku

Marya Leszczyńska.

Szanowny Panie Redaktorze!

W gazecie pańskiej w numerze z d. 8 go b. m. w notatce poświęconej opisowi prowadzonego na kolei Poł. Zachodniej śledztwa, z powodu nadużyć z frachtami w celu zilustrowania porządków zaznaczono, iż ja, zajmując stanowisko pomocnika juryskonsulta kolei, jestem jednocześnie juryskonsultem 2-go artelu giełdowego, który umieszcza artelszczyków na kolei Poł.-Zachodniej.

Z tego uczyniono wniosek o dwuznacznej mojej sytuacyi „w razie konfliktu artelu z koleją".

Proszę Pana poinformować swoich czytelników, iż nigdy nie byłem i nie jestem juryskonsultem tego artelu! jest nim bowiem już od lat kilku mecenas W. Maciejewski.

Na propozycyę jego i artelu prowadziłem tylko jedną sprawę artelu z byłym starostą artelu Samsonowem, która to sprawa skończyła się dn. 7-go marca r. b. wygraną artelu w izbie sądowej. Rzecz jasna, iż i wszelkie dalsze wywody w żadnym momencie do mnie postawione być nie mogą.

W przeciwnym razie trzeba byłoby uznać, iż każdy adwokat posiadający dwóch lub więcej klientów okazuje się w dwuznacznej sytuacyi w razie „konfliktu pomiędzy nimi".

Proszę także stwierdzić iż fakt prowadzenia przezemnie sprawy artelu w żadnym związku z prowadzonym śledztwem, ani wogóle ze sprawami kolejowemi nie pozostaje i pozostawać nie może.

Proszę przyjąć i t. d.

Adwokat przysięgły
Waleryan Karnauchow.

Ze swej strony chętnie stwierdzamy, że prowadzone przez p. Karnauchowa sprawy artelu nie pozostają w żadnym związku z nadużyciami na kolei, stanowiącemi w chwili obecnej przedmiot śledztwa specyalnego.

Red.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 17 (30) Józefa z Arymatei W.
Jutro 18 (31) Gabryela Arch.

Wschód słońca o godz. 5 m. 43
Zachód słońca o godz. 6 m. 26.
Długość dnia godz. 12 m. 42

Kalendarzyk Historyczny.

30 marca n. st.

Roku 1675 Zbiera się sejm elekcyjny w Warszawie, na którym został obrany Jan III.

— **Z Koła Kobiet Polek.** Ponieważ walne Zebranie Koła Kobiet, naznaczone na dzień 13-ty marca nie doszło do skutku, z powodu nieprzybycia dostatecznej ilości członkiń, powtórne (prawomocne bez względu na ilość przybyłych członkiń) odbędzie się d. 20 (dwudziestego) b. m. w sali „Ogniwo" o godz. 7 wieczorem.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Prezes zarządu zawiadamia za naszem pośrednictwem, iż posiedzenie pań Kuratorek odbędzie się dnia 19 marca to jest we wtorek o godz. 11-ej z rana a posiedzenie zarządu tegoż samego dnia o godz. 8-ej wieczorem.

— Wydział Letnisk dla chorych dzieci rozpoczął już swoją działalność naznaczając zapis dzieci w biurze Tow. Dobr. (Troicki zauł. 4) od 20 b. m. codziennie od 5 do 6 po poł. z wyjątkiem świąt, zaś przyjmowanie opiekunów i kucharek, zaczynając od 21 b. m. w każdy czwartek o g. 6 po poł. a w niedzielę o 1-ej po południu.

Szanowni ofiarodawcy, którzy pragną przyjść z pomocą biednej chorej dziatwie, zechcą łaskawie zwrócić się do Tow. Dobr., czy piśmiennie, czy osobiście w godzinach biurowych t. j. od 10 r. do 5 po poł., gdzie wszelkie wyjaśnienia z wdzięcznością będą dawane.

— **Ze Związku Równouprawnienia.** Projektowany przez „Zarząd Równouprawnienia" odczyt p. Janiny Przecławskiej „O poczuciu etycznem" oraz zebranie towarzyskie, na którem p. Oziębło Stokowska wygłosić miała odczyt o „Wrażeniach z pobytu w Anglii" nie będą mogły dojść do skutku ze względów od związku niezależnych.

— **Goście z Warszawy.** 17 kwietnia b. r. miasto nasze powita miłych gości. Zjedzie do nas z Warszawy wycieczka, zorganizowana przez Tow. krajoznawcze dla jego członków. Wyjazd z Warszawy koleją Terespolską (Brzeską) nastąpi pociągiem nocnym z piątku na sobotę (z d. 12 na 13 kwietnia). Pierwszym celem wycieczki będzie Pińsk. Wyjazd z Pińska statkiem w niedzielę 14 kwietnia rano. Zwiedzanie Polesia trwać będzie 4 dni (od 14 do 17), przyjazd do Kijowa statkiem 17 kwietnia, powrót zaś do Warszawy koleją—dn. 19 kwietnia.

— **Zapomoga.** Zgodnie z uchwałą gub. zgromadzenia, gubernialny zarząd ziemski wydał kijowskiemu Towarzystwu popierania rolnictwa i przemysłu rolnego 10 tys. rb. na urządzenie laboratoryum, pod warunkiem, iż wszystkie zlecenia ziemstwa z dziedziny kontroli wykonywane będą w istniejących przy Towarzystwie instytucyach kontroli za opłatą zniżoną do połowy istniejącej taksy.

— **Nowi instruktorzy.** Departament rolnictwa mianował dwóch instruktorów hodowli ptactwa domowego w gub. kijowskiej pp. P. Gorbenkę i M. Pawłowa, którzy oddani zostali do rozporządzenia ziemstwa gubernialnego.

— **Delegat.** Gubernialny zarząd ziemski delegował do Petersburga zarządzającego wydziałem drobnego przemysłu W. Rodziewicza-Bielewicza, w celu wzięcia udziału w pracach 3 wszech osyjskiego zjazdu drobnego przemysłu i zdania sprawy z 2-ej wszechrosyjskiej wystawy przemysłu drobnego.

— **W obawie cholery.** W tych dniach odbył się przy gubernialnym zarządzie ziemskim, szereg posiedzeń gubernialnej rady lekarskiej. Wśród kilkunastu rozpatrzonych spraw zasługują na uwagę uchwały rady w sprawie wniosku gubernatora o konieczności przedsięwzięcia odpowiednich środków sanitarnych na wypadek zawleczenia cholery do gubernii kijowskiej.

Rada postanowiła: zwrócić się przedewszystkiem do gubernialnego zgromadzenia ziemskiego z prośbą o upoważnienia zarządu ziemskiego na czerpanie, w razie zawleczenia cholery, niezbędnych środków z kapitału zapasowego oraz do Najwyżej zatwierdzonej komisyi do walki z dżumą—o udzielenie odpowiedniej zapomogi.

W sprawie środków zapobiegawczych rada sanitarna uchwaliła 1) zaopatrzyć w zdatną do picia wodę te miejscowości, gdzie podczas ostatnich epidemii wybuchały one z największą siłą. W tym celu postanowiono budować studnie artezyjskie, na co uzyskać od ziemstwa 15 000 rb. i tyleż od wspomnianej wyżej komisyi. 2) urządzać jaknajczęściej odczyty ludowe z dziedziny medycyny i hygieny. 3) urządzać w szpitalach ziemskich oddziały chorób zakaźnych, na co uzyskać od gubernialnego zgromadzenia 54,000 rb. i tyleż od komisyi. 4) przyspieszyć otwarcie t. zw. punktów sanitarnych, które ziemstwa powiatowe miały otworzyć od 1 stycznia r. p., przyczem uzyskać od ziemstwa gubernialnego środki na ich utrzymanie do tego terminu, oraz 5) powiększyć zapasy środków leczniczych.

Z pośród innych uchwał rady postanowiono delegować wszystkich ziemskich lekarzy sanitarnych na tegoroczną wystawę hygieniczną w Petersburgu oraz prosić zgromadzenie gubernialne o urządzenie 2 tygodniowych kursów bakteryologicznych (analiza wody) dla lekarzy sanitarnych.

— **Wystawa kijowska.** Konferencya cesarskiej akademii nauk zawiadomiła komitet wystawy o swym zamiarze wzięcia udziału w wystawie kijowskiej. Akademia nadeszle szereg swych wydawnictw, przeważnie z lat ostatnich w ilości około 160 tomów.

Zawiadomiła również o swym udziale w wystawie moskiewska Cesarska szkoła techniczna, która zamierza urządzić specyalny oddział.

— **Pod sąd.** Na ostatniem posiedzeniu ogólnej sesyi zarządu kolei Poł. Zachodnich postanowiono oddać pod sąd b. urzędnika wydziału prawnego kolei Poł.-Zachodnich, adwokata przysięgłego Kotlarowa i sprawę jego skierować do prokuratora kijowskiego sądu okręgowego.

Sprawa Kotlarowa nie jest w żadnym związku z wykrytemi niedawno nadużyciami z frachtami kolejowymi.

— **Rewizya wydziału prawnego.** Urząd kontroli państwowej kolei Poł. Zachodniej ukończył już rozpatrywanie spraw wydziału prawnego pomienionej kolei. Stwierdzono brak około 90 spraw.

W kwestyi tej urząd kontroli zażąda wyjaśnień od juryskonsulta p. Kiriczenki i innych adwokatów wydziału prawnego.

— **Stan pogody.** Po dniach ciepłych, pogodnych i słonecznych w rejonie kolei Poł.-Zachodnich spadły deszcze, poczem temperatura w wielu miejscowościach znacznie się obniżyła. W dniu wczorajszym o g. 7-ej z rana w Odesie notowano 8 stopni wyżej zera, w Razdielnej + 4, w Birzule i Zmierzynce + 1, w Koziatynie — 1, w Lipowcu — 2, w Białej Cerkwi — 1, w Korsuniu — 2, w Bobrinskoj — 1, w Kijowie — 2, w Rybnicy + 5, w Bielcach + 4, w Sarnach + 5 i w Kowlu + 2. W Besarabii i na południu dął wiatr wschodni, w północnej zaś połaci — południowo-wschodni.

Onegdaj w nocy i wczoraj z rana w rejonie stacyi Razdielnaja, Birzuła, Pieriewał i Mordarówka szalała silna burza połączona gdzieniegdzie z drobnym deszczem. Ze st. Gołta donoszą o zamieci śnieżnej. Deszcze spadły również w Oknicy i Kryżopolu.

Pogoda przeważnie pochmurna.

— **Skutki burzy.** Ze st. Mordarówka do zarządu kolei Poł. Zachodniej donoszą, że silny wicher zerwał dach z wagonu pociągu towarowego № 512. Pociąg chciano zatrzymać w polu, nie dojeżdżając kilku wiorst do stacyi, lecz wiatr był tak silny, że zamiar ten nie udał się. Pociąg toczył się naprzód pędzony wiatrem. Idący za pociągiem № 512 drugi pociąg towarowy również bezskutecznie usiłował się zatrzymać. Najechawszy po niejakim czasie na resztki strzaskanego dachu wagonu towarowego poprzedniego pociągu, stanął i przestał w polu parę godzin. Pociągi przyszły ze znacznem opóźnieniem.

— **Szkoła artyleryi w Kijowie.** Ministerstwo wojny przystąpiło obecnie do szczegółowego opracowania projektu prawa o założeniu w Kijowie trzyklasowej szkoły artyleryjskiej, który w jesieni r. b. zostanie złożony do rozpatrzenia Izb prawodawczych. Plac dla zabudowań szkoły został wybrany na terytoryum lasku Kadeckiego, w odległości około 400 sążni od korpusu kadetów. Władze wojskowe wszczęły już rokowania z miejscowym zarządem miejskim w sprawie skanalizowania szkoły, przeprowadzenia wodociągów, oświetlenia elektrycznego i zaprowadzenia dogodnej i szybkiej komunikacyi z miastem.

— **O plac.** Towarzystwo dostarczania pracy inteligentnym kobietom zwróciło się do zarządu miejskiego z prośbą o udzielenie 380 sążni kwadr. placu przy ulicy Światosławskiej pod budowę własnego gmachu dla swych instytucyi. W gmachu tym mieścić się będą istniejące przy Towarzystwie kursy dla felczerek i akuszerek, szpital, biuro pracy, internat dla kobiet poszukujących pracy oraz kancelarya Towarzystwa.

— **Wydalenie.** Na mocy rozkazu gubernatora uwolniony został rewirowy kijowskiej policyi miejskiej Berežnickij.

Początkowo został on oddany pod sąd za przywłaszczenie 30 rb. zabranych podczas rewizyi, lecz sprawa jego została umorzona na mocy Najwyższego manifestu z dnia 21-go lutego.

— **Na Dnieprze.** W ciągu kilku dni ostatnich poziom wody w Dnieprze stale i szybko się podnosił. Obecnie dają się zauważyć dość znaczne wahania. W dniu wczorajszym z rana wysokość wody Dniepru i jego dopływach przekraczała przeciętny poziom rzeki: w Mohylowie o 7 arsz. 11 i pół werszków (w ciągu ostatniej doby przybyło 8 i jedna czwarta wersz.); w Kijowie 4 arsz. 12 i trzy czwarte wersz (przybyło w ciągu doby 1 arsz. i jedna czwarta wersz.); w Kremienczugu—2 arsz 5 i pół wersz. (ubyło 8 i pół wersz.); w Aleksandrowsku—3 arsz. 2 i trzy czwarte wersz. (ubyło 7 i jedna czwarta wersz.); w Homlu—3 arsz. 8 i pół wersz. (ubyło 4 wersz.); w Czernihowie—4 arsz. 11 i trzy czwarte wersz (przybyło 1 arsz. 8 i pół wersz); w Bobrujsku—2 arsz. 14 i pół wersz. (ubyło pół wersz.) i w Mozyrzu—2 arsz. 15 wersz. (przybyło dwa wersz.).

OSOBISTE.

— Powrócił z Winnicy głównodowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego gen.-ad. N. Iwanow.

— OPARZENIE. Onegdaj wieczorem w domu Nr. 25 przy ul. Jarosławskiej, służąca Szkuletina przez nieostrożność zrzuciła na siebie zapaloną lampę.

Na rozpaczliwe wołania o pomoc służącej, która w jednej chwili stanęła w płomieniu, zbiegli się domownicy i stłumili ogień. Służącą, która uległa ciężkiemu oparzeniu, odwieziono do szpitala. Analogiczny wypadek miał miejsce w domu Nr. 5 przy ul. Bankowej, z ordynansem W. Szawdejewem, który zrzucił na siebie maszynkę spirytusową. Żołnierz uległ oparzeniu twarzy, szyi i rąk. W karetce „Pogotowia" odwieziono go do szpitala wojskowego.

— NOŻOWNICTWO. Onegdaj na rynku Halickim jakiś chuligan podbiegł do S. Romanienki i zadawszy mu nożem ranę w plecy czemprędzej się ulotnił. Pogotowie odwiozło rannego do szpitala.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na rogu Bezakowskiej i Bulwaru Bibikowskiego, dorożkarz Nr. 587, najechał na gimnazyastkę E. Szidajewą. Poszkodowaną opatrzył lekarz „Pogotowia.

— POŻAR. Wczoraj w nocy z przyczyny niewiadomej wszczął się pożar w posesyi Nr. 13 przy szosie Brzeskiej, który zniszczył szopę drewnianą, pierwsze piętro oficyny i drewnianą galeryę.

Pożar został ugaszony przez przybyłą straż ogniową.

— KRYJÓWKA ZŁODZIEJSKA. W tych dniach na Podole okradziono mieszkanie S. Lebedińca. W poszukiwaniu złodziei policya śledcza zjawiła się do pokojów umeblowanych przy ul. Borysoglebskiej Nr. 3 i tam w jednym z numerów wykryła gniazdo złodziejskie, w którem okazali się ooszukiwani sprawcy kradzieży: pozb. praw M. Małenczenko, I. Ziienko oraz kobieta z ulicy A. Rajenko.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 47 przy ul. Nowo-Karawajowskiej okradziono mieszkanie urzędnika Sysojewa.

Przy ul. Rieznickiej Nr. 9 okradziono kapitana Iwickiego.

W domu Nr. 17 przy ul. Jarosławskiej, okradziono M. Rubinszteinowi złoty zegarek i pieniądze. Złodziejem okazał się służący R.—M. Zeldin, którego aresztowano.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. Ze sklepu naczyń Kita (w halach na Besarabce) skradziono ostatniemi czasy rozmaitych naczyń na sumę 1,500 rb.

Sprawcą kradzieży okazał się były subjekt Kity, niejaki S., w mieszkaniu którego policya znalazła część kradzionych rzeczy. Śledztwo wdrożono.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj z rana na Besarabce koło domu Nr. 8 przy ul. Basejnej zażył w celu samobójczym amoniaku 62 letni S. Stepanow.

W domu Nr. 50 przy Kreszczatyku, usiłowała odebrać sobie życie Marya B.

Przy ul. Spaskiej Nr. 33 zażył sublimatu P. Sz.

W domu Nr. 14-a przy ul. Kożemiackiej z powodu ciężkiej choroby matki usiłował odebrać sobie życie Mikołaj K.

Przy zaułku Kuczmiennym Nr. 14, otruła się Marya Sz.

We wszystkich wypadkach pomocy udzieliło „Pogotowie".

Z teatru i muzyki.

Teatr Polski w „Ogniwie".

Przedstawienie pożegnalne „Dobrze skrojony frak".

Zapowiedziana na pożegnalne przedstawienie wesoła i sympatyczna krotochwila p. t. „Ułani" została przez dyrekcyę w ostatnim momencie dla przyczyn „niezależnych" (?), odwołana, mimo że afisz, aprobowany przez władzę, był już w druku.

Kasowych, a nie nazbyt często granych „Ułanów", zastąpiono, naprędce, ogranym do znudzenia, „Dobrze skrojonym frakiem", rezultatem czego—na sali było dość przestronno.

Publiczność słuchała wybornie granej sztuki z zajęciem, nagradzając wykonawców rzęsistem i serdecznem brawem.

Z powodu, że oficyalnie i uroczyście zakończono sezon w dniu 23 lutego faktyczne pożegnalne przedstawienie cechy uroczystej nie nosiło.

T. M. S.

Uroczystości Beethovenowskie.

Onegdaj został zakończony cykl niezapomnianych koncertów orkiestry p. Kusewickiego. Program pożegnalnego koncertu obejmował symfonię ósmą, w której geniusz kompozytora po raz ostatni zanurza się w promienną kontemplacyę rzeczy w ich „idealnem wyobrażeniu", w której zdaje się on szukać absolutnego odpocznienia wobec dźwigającego się już w jego wyobraźni tytanicznego zadania symfonii dziewiątej, — oraz tę właśnie dziewiątą symfonię, to per aspera ad astra duszy ludzkiej.

I tym razem p. Kusewicki nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Obie symfonie wyłoniły się z głębin jego orkiestry w tejże nieskazitelnie szlachetnej, poważnej i wzniosłej interpretacyi, jaką nacechowane były wszystkie poprzednio wykonane symfonie.

Całości wywołanego przez ostatnie dzieło Beethovena wstrząsającego wrażenia—niepowetowaną krzywdę, niestety, wyrządził kwartet solistów śpiewaków o bardzo słabych głosach i jeszcze słabszem wyobrażeniu całej doniosłości spoczywającego na nich zadania.

Chóry wywiązały się z zadania sumiennie i dokładnie.

W. T. D.

Dn. 18 b. m. w gmachu „Hippo-Palace" przez orkiestrę i chóry opery pod batutą p. Granelli oraz solistów, artystów Ces. sceny pp. Kowalenko i Kutkowej i pp. Rostowskiego i Bosse, będzie wykonana msza Rossini'ego „Stabat Mater". Słowa tej mszy stanowią jedną z nielicznych t. zw. „sekwencyi", czyli poematów religijnych, dotychczas przez Kościół katolicki używanych. Poematy te narodziły się w stul. IX, i w temże stuleciu uzyskały błogosławieństwa papieża Mikołaja I. Papież Pius V uznał jednak za konieczne znieść większą część tych „sekwencyi", których się rozpłodziło takie mnóstwo, że każda niemal msza posiadała swoją własną. Obecnie są w użyciu „sekwencye": „Victimae paschali laudes", „Veni Sancte Spiritus", „Lauda Sion Salvatorem" oraz „Sequentia de septem doloritus Mariae Virginis" („Mater Dolorosa"). Autorem tej ostatniej jest zakonnik Jacoponus (koniec XIII i pocz. XIV stul.). Słowa tego poematu przełożyło na muzykę całe mnóstwo kompozytorów, z których najsłynniejsi — to Josquin, Palestrina, Astorga, Pergolese i Rossini.

Z SĄDOW.

Ucieczka z zesłania.

Wczoraj 12 wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpoznawał sprawę b. studenta uniwersytetu petersburskiego L. Teofikłatowa, oskarżonego o ucieczkę z zesłania, na które został skazany w r. 1909 przez odeską izbę sądową za udział w partyi socyalistów rewolucyonistów.

Teofikłatow początkowo przebywał zagranicą, później jednak powrócił do kraju i przez pewien czas mieszkał w Kijowie pod przybranem nazwiskiem Tomilina. W grudniu r. 1912 sam on dobrowolnie zgłosił się do policyi i wyjawił swe prawdziwe nazwisko. Postępek ten wczoraj na sądzie oskarżony tłomaczył tem, iż ustawiczne ukrywanie się i niepewność tak go męczyły, iż wolał dobrowolnie oddać się w ręce sprawiedliwości.

Obrońca oskarżonego prosił o uwolnienie go od kary na mocy art. 23 Najwyższego manifestu z d. 21 lutego, sąd jednakże skazał L. Teofikłatowa na pozbawienie wszystkich praw stanu i 3 lata ciężkich robót, skracając powyższy termin na mocy manifestu do 2 lat.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. M. Kross; Emma Schiff; Marya Dowru; Alfred Knoks, pułkownik; Karol Hagedorn; E. Fürst, artysta; Dominik Tilen, kupiec; Otto Sztangler; Aleksy Puter, pomocnik adwokata przysięgłego; Aleksander Karel; Stanisław Jaroszyński, obywatel, z gubernii podolskiej; Aleksander Kessler; M. Niejełow-Dalski, artysta.

Hotel François: pp. W. Siewrow; Jerzy Sawicki, z Czehrynia; Piotr Bożanow; Michał Halinowski; W. Krawczenko; Józef Knoto, z Petersburga; Teodor Gaciński, z Odesy; Aleksander Rostocki, z Żytomierza; L. Treibe; Sergiusz Siatski; Stanisław Dobrzyński, z Humania; Franciszek Wojtkiewicz, z gubernii podolskiej.

Hotel Ermitage: pp. Marya Karel; Mikołaj v. Lüle; Katarzyna bar. Koene; Andrzej Łapicki, z Moskwy; Michał Truskakow; Mirosław Sawicki, adwokat przysięgły, z Humania; Bronisława Bojnicka-Bobuszewicz, z Petersburga; Leon Nieczaj-Gruziewicz.

Hotel Hładyniuka: pp. Mikołaj Osietrow, rzeczywisty radca stanu; Michał Wiszniakow, dyrektor błagodacukrowni; Mikołaj Sachno-Ustimowicz, lekarz; St. Rogowski, lekarz; D. Gurlan, inż.; G. Bielińska; Piotr Aleksiejew; E. Szewiakowa; L. Makarowa; Michał Czubarow, urzędnik; W. Żukowski; K. Sawicki, ob., ze Rżyszczowa.

Hotel Universal: p. Antoni Zatarnowski, z Hiłycza.

Palast-Hôtel: pp. Aleksander Ostużew, artysta; D. Ajzenberg, lekarz; Seweryn Neuman, urzędnik; Józef Wurbel; Marya Hubericz; Michał Pluto, leśniczy; Robert Szulc, obywatel niemiecki; Ferdynand Mirand, obywatel austryacki; I. Denenburg, kupiec; M. Cejoer, kupiec; Aleksander Chotimski, kupiec; Jerzy Gutner, kupiec; L. Juchmanowicz, kupiec; Mateusz Melomedzon, kupiec; A. Kofman, kupiec; Jakób Wajsburd, kupiec; Jakób Rabinowicz, kupiec.

Grand-Hôtel Imperial: pp. A. Galperin, kupiec; Leonard Szejnblum, kupiec; G. Galibowa, kup.; M. Hocburg, kupiec; Jakób Krajn, kupiec; Jakób Morgulis, kupiec; S. Lipner, kupiec; A. Teater, kupiec; Michał Wołoż, kupiec; Michał Potapowski, kupiec; Włodzimierz Kołomiejcew, rotmistrz; S. Feldman, kup.

Hotel Rosya: pp. Paweł Kelbiedin; Konstanty Melichow; Szymon Procenko, rejent; Michał Burmistrow, artysta; Maksymilian Roszczachowski, ob., z Uszycy.

Hotel Praga: pp. W. Kuzniecow; Mikołaj Bołotow; Kazimierz Włodek, z Warszawy; Marya Chylińska, z gubernii kijowskiej; Wacław Sztepan; Leon Biskupski, z Odesy; Eugeniusz Kuźniecow; Helena Fiodorowa; Eugeniusz Załuśko, z Winnicy; Teodor Bojekowski, z Dubna; Mikołaj bar. Mergden; O. Juchimowicz, z powiatu starokonstantynowskiego.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na spłacenie długów kościoła w Fastowie, ku uczczeniu pamięci ks. St. Szeptyckiego: pp. Wiktor Pruszyński 5 rb., Janina Sokołowska 2 rb. 12 kop., B-ostwo Abramowiczowie 100 rb., Z. 30 rb.

Na T-wo dobroczynności: p. Wiktor Pruszyński 5 rb.

Na stypendyum imienia ks. St. Szeptyckiego: pp. Marya i Karol Komarniccy 25 rb., Z. 30 rb.

Na wpisy do uznania Redakcyi: p. T. S. 5 rb.

Na Macierz Szkolną w Cieszynie: p. R. Chojecka 3 rb.

Na wmurowanie tablicy pamiątkowej w kościele św. Aleksandra, ku uczczeniu pamięci ks. St. Szeptyckiego: p. Marya Leszczyńska 5 rb.

Na wpisy dla uczącej się młodzieży do uznania mecenasa Leona Pratkowskiego: Administracya „Dziennika Kijowskiego" (zamiast honoraryum) rubli 50.

Centralne ogrzewanie miast.

Jedną z największych plag życia w mieście są dym i sadze unoszące się z palenia węglem mineralnym w piecach pokojowych, kuchennych i fabrycznych. Dym i sadze zanieczyszczają i zabrudzają wszystko, szkodzą nadzwyczajnie wegetacyi, a wciskając się do dróg oddechowych, sprawiają w nich rozmaitego rodzaju szkody, osobliwie u osób z wątłym narządem oddechowym. O jakie zaś ilości sadzy idzie, najlepiej przedstawi obliczenie jednego lekarza angielskiego, który na podstawie dokładnych pomiarów obrachował, że z węgli mineralnych unosi się z ognisk pokojowych 5 procent, a z ognisk fabrycznych 3 prc. ciężaru spalonego węgla w postaci dymu i sadzy w powietrze, następnie osiada w pobliżu. Dlatego hygieniści i technicy przemyśliwują oddawna nad tem, jakby praktycznie zaradzić temu zadymieniu, a następnie zanieczyszczeniu miast przez sadze. Wymyślano już wprawdzie rozmaite sposoby zapobiegające w znacznej części unoszeniu się dymu i sadzy z palących się węgli mineralnych, ale próby na wielką skalę nie doprowadziły w tej mierze do praktycznego rezultatu, któryby prócz strony hygienicznej uwzględniał także należycie i stronę ekonomiczną.

W ostatnich czasach zwrócono uwagę, że tak gazownie, jak elektrownie produkują dużo wody ciepłej, a nawet gorącej, która uchodzi do rzek lub kanałów bez żadnego pożytku. Proponowano przeto, by tej wody poruszanej pompami użyć do centralnego ogrzewania przynajmniej pobliskich budynków. Ponieważ jednak gazownie i elektrownie budują się z rozmaitych a ważnych względów obecnie poza miastami, przeto spożytkowanie uchodzącej z nich wody gorącej lub przynajmniej ciepłej do ogrzewania napotyka w praktyce rozmaite trudności.

Wobec jednak wielkich dogodności ogrzewania centralnego zrobiono próby z ogrzewaniem w ten sposób z jednego punktu nie całych miast, ale pewnej ilości domów. Takie urządzenie ma między innemi z niewielkiej liczby miast europejskich Drezno, gdzie z budynku znajdującego się nad Elbą ogrzewa się pałace królewskie, należące don budynki i niektóre gmachy rządowe, razem 29 osobnych budynków.

Na wielką skalę wszakże ogrzewanie centralne dotychczas przynajmniej nie jest ekonomiczne, bo doprowadzenie wody ciepłej kosztownymi przewodami, od utraty ciepła dostatecznie zabezpieczonymi, na wielkie odległości jest bardzo drogie i trudne, tak, że teraz nie można ekonomicznie zaprowadzić ogrzewania centralnego domów, nawet w mieście średniej wielkości.

W ostatnich czasach pojawił się inny pomysł, który po zrobieniu z nim dostatecznych prób może uzyskać znaczenie praktyczne.

Wiadomo, że w sposób stosunkowo prosty można z węgla i wody otrzymać gaz, wodnym stąd nazwany, palny. — Gaz ten jest tani i łatwo daje się prowadzić ekonomicznie na znaczne nawet odległości, bo nie wywiera wielkiego ciśnienia, a zatem nie wymaga mocnych grubych i kosztownych rur. Otóż według tego projektu, w zakładzie nawet znajdującym się za miastem możnaby wytwarzać wymieniony gaz wodny i rozprowadzić go po mieście, a następnie doprowadzać do domów, gdzieby jako gaz palny służył z jednej strony do ogrzewania centralnego, z drugiej do opalania piecyków gazowych dla kuchni.

Jeżeli w doświadczeniu na wielką skalę pomysł ten okaże się praktycznym, wtedy zastosowanie go po miastach uwolniłoby je od dymu, sadzy, pyłu z węgla i popiołu i przyczyniłoby się znacznie do czystości i poprawy stosunków hygienicznych.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Sprawy bałkańskie.

Po upadku Adryanopola.

Sofia (AP). W Adryanopolu wyznaczone zostały władze municypalne. Dziś nie otrzymano z Adryanopola żadnych wiadomości z powodu naprawy linii telegraficznej.

Skoplje (AP.) Dokładnych wiadomości o stratach serbskich pod Adryanopolem dotychczas nie otrzymano. Wiadomo tylko, iż jest wielu rannych.

Do Adryanopola wysłano wszystkie serbskie pociągi sanitarne. Jeden z nich powrócił, wioząc 460 rannych.

Dowódca drugiej armii generał Stepanowicz donosi, iż 20-y pułk serbski zająwszy fortyfikacye Kaduluk zastał tam Szukri-baszę z dwoma generałami, 22 starszymi oficerami i 150 żołnierzami. Zgodnie z życzeniem Szukri baszy, pozwolono im pozostać w fortyfikacyi, gdzie traktowano ich z najwyższym uszanowaniem. Nazajutrz Szukri-baszę wraz z generałami odesłano do generała Iwanowa.

Serbom poddało się blizko 17 tysięcy żołnierzy.

Manifestacye w Czechach.

Praga (AP). W wielu miastach czeskich odbyły się manifestacye z powodu zdobycia Adryanopola. Szczególne ożywienie panowało w Pribramie, Kolinie, Pardubicy, Mladoboleslawie i Niemieckim Brodzie. Z Kolina wysłano do Sofii telegram, w którym wskazano, iż zdobycie Adryanopola jest zwycięstwem całej słowiańszczyzny. W Pradze projektowane są wielkie uroczystości. „Narodni Listy" proponują zamiast iluminacyi urządzenie kwesty na rzecz sierot po poległych słowianach. W radzie miejskiej złożono wniosek urządzenia internatu studenckiego dla słowian bałkańskich.

Z parlamentu bułgarskiego.

Sofia (AP). Sobranie uchwaliło nowe trzy dwunaste części prowizoryum budżetowego. Sesya potrwa do 1-go maja. Geszow powitany oklaskami wygłosił mowę o upadku Adryanopola. Sobranie uchwaliło przesłać na ręce Sawowa podziękowanie armii. Posłowie uczcili poległych bohaterów przez powstanie.

Głosy prasy serbskiej.

Białogród (AP). Z powodu żądanej przez Austryę międzynarodowej gwarancyi wolności wyznania muzułmanów i katolików w miejscowościach, mających należeć w przyszłości do Serbii i Czarnogóry, gazeta „Stampa" pisze, iż Serbia nie może zezwolić na podobną opiekę mocarstw, gdyż takowa narusza jej prawa zwierzchnicze. Serbia złożyła dowody tolerancyi wyznaniowej i ma prawo nie zgodzić się na tego rodzaju opiekę.

Głosy prasy francuskiej.

Paryż (AP). Większa część prasy uważa, iż upadek Adryanopola zmieniający położenie sprzymierzeńców, powinien zwiększyć również owoce zwycięstw. „Journal des Debats" uważa kontrybucyę wojenną za niemożliwą, gdyż Turcya nie jest w stanie takowej wypłacić. Oprócz tego zwiększenie długów Turcyi nie leży w interesach Francyi.

Konferencya ambasadorów.

Londyn (AP.) Pod przewodnictwem Grey'a odbyło się posiedzenie konferencyi ambasadorów.

Londyn (AP.) Agencya Reutera donosi, iż na posiedzeniu ambasadorów 15 go marca głównym przedmiotem obrad były południowe granice Albanii. Określonych uchwał nie powzięto.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Kwestyi równie poważnych jak kwestya Skutari na porządku dziennym niema, tem niemniej przy określaniu południowych granic Albanii w związku z aspiracyami greków na terytorya zajęte przez wojsko greckie wyłonił się szereg komplikacyi.

Na uwagę zasługuje szczególnie kwestya przynależności części lądu stałego, leżącej wprost Korfu. Austrya i Włochy, jak twierdzą, zamierzają włączyć ją w skład Albanii. Większość ambasadorów jest zdania, iż dzielnica ta, ze względu na bliską odległość od Korfu, powinna być oddana Grecyi.

Konstantynopol (Wł.) Wynik ujemny onegdajszej konferencyi ambasadorów w tutejszych kołach politycznych uważany jest za horoskop niepomyślny w sprawie szybkiego zawarcia pokoju.

Interwencya mocarstw.

Wiedeń (AP.) „Corr. Bureau" donosi z Cetynii, że przedstawiciele wielkich mocarstw uczynili 15 marca o godz. 3-ej po południu wspólny krok w sprawie decyzyi mocarstw o granicach Albanii dla przerwania oblężenia Skutari.

Pogrzeb króla greckiego.

Ateny (AP). Komendant Salonik, królewicz Mikołaj, wyjechał do Salonik. Trumna zmarłego króla została ustawiona w katedrze. Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Białogród (AP). Przedstawicielem króla na pogrzebie króla greckiego będzie następca tronu.

Zwalnianie rezerwistów w Austryi.

Budapeszt (AP). Sekretarz stanu obrony państwowej Karatsoni oświadczył w izbie posłów, iż na początku marca zwolniono, jako grupę pierwszą, 5 proc. rezerwistów; następnie zwolniono rezerwistów z r. 1908 i dawniejszych powołań, w liczbie 28 proc. ogólnego składu, jako grupę drugą.

Obecnie formuje się trzecia grupa, przyczem otrzymujący urlopy rezerwiści z powołań dawniejszych będą zastąpieni powoływanymi rezerwistami z czasów późniejszych. W ten sposób, ogółem zwolniono 33 proc. powołanych do szeregów rezerwistów. Według oświadczenia ministra nie czas jeszcze mówić o ogólnej demobilizacyi.

Zbrojenia w Niemczech.

Berlin. (AP). Podług projektu zwiększenia składu armii, zwiększona ma być liczba oficerów o 4 000, podoficerów — o 15 000, koni — o 27 000.

Projektowany jednorazowy półprocentowy podatek od majątków na potrzeby wojenne zastosowany będzie również względem niemieckich książąt panujących. Oprócz tego projektowany jest również dwuprocentowy podatek od dochodów ponad 50 000 marek. Podatki mają być uiszczone w dwóch ratach. Przedłużenie terminu dozwolone jest do 3-ch lat. Rada związkowa uważa, iż dochody 3-ch przyszłych lat nie pokryją niezbędnych wydatków, gdyż jednorazowy podatek powinien wynieść 990 milionów marek.

Berlin (AP). Rada związkowa zaaprobowała projekt prawa o zwiększeniu armii i o asygnowaniu potrzebnych na ten cel środków. Stan armii w czasie pokoju zostaje zwiększony o 116 275 żołnierzy. Dotychczas stan ten wynosił 544 211, obecnie wynosić będzie 660 176. Liczba batalionów piechoty zwiększona zostaje z 651 do 669, artyleryi z 48 do 55, saperów z 33 do 44, wojsk kolejowych z 18 do 33, wojsk transportowych z 25 do 26, wreszcie kawaleryi z 516 szwadronów do 550. Jednorazowy wydatek dodatkowy wynosić ma w r. 1913 — 435 milionów marek, w 1914 — 285 mil., w 1915 — 178 milionów marek. Wydatki stałe w r. 1913 przewidziane są w kwocie 54 mil. marek, w 1914 — 153 mil., w r. 1915 — 186 mil. marek.

Na pokrycie tych wydatków zużyta będzie nadwyżka budżetowa, opłata celnych podatków, opłaty stemplowej, a także jednorazowy podatek majątkowy.

Projekt prawa przewiduje również utworzenie na wypadek nadzwyczajnych okoliczności olbrzymiego funduszu wojennego w sumie 240 milionów marek. W celu utworzenia tego funduszu dokonana będzie emisya monet srebrnych oraz bonów skarbowych 5 i 10 markowych. W załączanym do projektu memoryale zaznaczono, iż wypadki bałkańskie zmieniły wzajemny stosunek sił w Europie.

W razie wojny Niemcy, które mogą być do takowej zmuszone, zniewolone będą prowadzić ją jednocześnie z kilkoma wrogami, broniąc swej olbrzymiej i w większej swej części otwartej granicy.

Najważniejszym obowiązkiem Niemiec jest zabezpieczenie tej granicy w takim stopniu, w jakim to jest możliwe dla sił narodowych kraju.

W razie przyjęcia projektu prawa niemiecki fundusz wojenny wraz przechowywanym w Spandau 120 milionowym kapitałem wynosić będzie 360 mil. marek.

Berlin (Wł.) Przedłożenie wojskowe wraz z projektem podatków pokrywających koszty wczoraj złożono w parlamencie.

W kołach politycznych projekt pokrycia wydatków jest krytykowany z rezerwą. Oczekiwana jest zmiana ostatniego projektu przez parlament.

Sprostowanie.

Petersburg (AP). Biuro informacyjne na prośbę generała Radko Dmitriewa donosi, iż wiadomości podane w „Russk. Molwie" d. 15 marca w artykule: „Rzecz niezwykła dotycząca rozstrzygnięcia losu Carogrodu", są nieprawdziwe. Generał Radko Dmitriew również nie przywoził listu od króla bułgarskiego, jak to mylnie podaje „Dień" d. 15 marca we wzmiance „Obiad słowiański".

Powodzie w Ameryce.

New-York (AP). Poziom rzeki Hudson wyższy jest, aniżeli w czasie powodzi w 1857 roku. Niżej położone części Alabamy zostały zatopione.

Dayton (AP). Woda opadła. Powódź ogarnęła stany: Ohio, Indiana, zachodnią Wirginię, New York, Pensylwanię, Kentucky i Illinois. Podług ostatnich wiadomości, zginęło z górą 2 000 ludzi, 75 000 ludzi zostało pozbawionych dachu nad głową. Zatopionych zostało 15 000 domów. Straty kolei obliczane są na 25 milionów dolarów.

Z lotnictwa.

Wiedeń (AP). Lotnik wojskowy Bressard wskutek eksplozyi motoru spadł z wysokości 800 metrów i poniósł śmierć na miejscu.

Tokio (AP). Dwóch lotników wojskowych spadło z wysokości 300 metrów i poniosło śmierć.

Z Dalekiego Wschodu.

Mukden (AP). Wobec silniejszego prądu w Mongolii wewnętrznej w celu połączenia się z Chałcha, wzmocnione są załogi w Pao Nań Fu i Ugakumynie.

Następca Lepine'a.

Paryż (AP). Prefektem policyi na miejsce Lepine'a mianowano Guennin.

Komunikat urzędowy.

Petersburg (AP). (Urzędowo). Rozkaz ministra wojny za numerem 102 brzmi:

„Dn. 12 go marca r. b. Najjaśniejszy Pan najmiłościwiej rozkazać raczył niezwłocznie wprowadzić w życie nową ustawę Cesarskiej Akademii medycznej, ogłoszoną w rozkazie ministerstwa wojny 15 go marca za № 101.

Porządek wprowadzenia w życie tej ustawy ma być następujący:

1) Akademia zostaje czasowo zamknięta; 2) wszyscy studenci zostają wydaleni; 3) w bieżącym 1912—1913 roku szkolnym studenci będą przyjmowani do akademii na podstawie nowej ustawy; 4) zaliczeni do akademii studenci 3, 4 i 5-go kursu, którzy z własnej woli zgodzą się poddać wszystkim prawidłom nowej ustawy i którzy będą uznani za godnych ponownego przyjęcia do akademii, mają być przyjęci do takowej, przytem studenci 3 go i 4 go kursu obowiązani będą po ukończeniu akademii odbyć powinność wojskową na podstawie przepisów, załączonych do rozkazu ministra wojny za № 44; studenci zaś piątego kursu zachowują przywileje przysługujące im na mocy ustawy o powinności wojskowej z r. 1897; 5) zaliczeni do akademii studenci 1 i 2 kursu, którzy również z własnej woli wyrażą zgodę na poddanie się wszelkim przepisom nowej ustawy mają być przyjęci jako wolontaryusze z rozszerzeniem na nich wszystkich praw i obowiązków, przysługujących słuchaczom akademii na podstawie nowej ustawy".

Podpisał minister wojny

gen.-ad. Suchomlinow.

Z rady ministrów.

Petersburg (AP). Rada ministrów zaaprobowała do zaliczenia do norm prawodawczych projekt składu chełmskich zarządów gubernialnych, oraz projekt założenia gabinetów naukowo sądowej ekspertyzy w Moskwie, Kijowie i Odesie.

Dokoła Dumy.

Petersburg (AP). Do Dumy Państwowej wniesione zostały następujące wnioski prawodawcze: prawicowcy złożyli wniosek asygnowania przez rząd środków na budowę i naprawę gmachów duchownych, zakładów naukowych, konst.-demokraci, wniosek otwarcia wydziału medycznego przy uniwersytecie petersburskim.

Strajk.

Mikołajów (AP). Strajk w fabrykach i warsztatach okrętowych w Mikołajowie przybrał wielkie rozmiary. Strajkuje 5,000 ludzi. Strajk wynikł na gruncie zatargu robotników z policyą fabryczną. Robotnicy żądali usunięcia policyi z terytoryum fabrycznego. Wczoraj robotnicy wypuścili parę z kotłów i usunęli pracujących. Ogłoszono wydalenie robotników.

Różne.

Nowoczerkask (AP). Z liczby znajdujących się w szpitalu 3-ch chorych na dżumę, dwóch przychodzi do zdrowia.

Lwów (AP.) Władze szkolne zabroniły kierownikom zakładów naukowych „przyjmować wychowawców ruskiego internatu św. Włodzimierza.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Odesa.—Usposobienie bezczynne. — Pszenica ulka — 1 rb. 18 kop.; owies zwyczajny 1 rb. 1 kop.; jęczmień pastewny 91 kop.; kukurydza 75 kop.

Czelabinsk.—Usposobienie słabe. Pszenica w nat. 130 zol. 90—92 kop., żyto 63—69 kop.; owies 65—68 kop.

Czystopol.—Usposobienie spokojne. Żyto suche włosc. w naturze 116 — 118 zol. 72—73 kop., owies suchy włosc. w nat. 71—72 zol. 62—65 kop.; mąka żytnia 7 rb. 30 kop., gryka 82—83 kop., groch młynkowany 75—80 kop.

Petersburg.—(Holenderska).—Żyto w natu ze 117 zol. 82—83 kop., owies włosc. 79—82 kop., groch pastewny 95 kop., kasza gryczana 1 rb. 23—1 rb. 26 kop.

Giełda Petersburska.

Dnia 16 marca 1913 r.

4% Renta Państwowa	93¹/₂
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	84¹/₄
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	455¹/₂
5% " " 1866 r.	354¹/₂
5% Obl. prem. Szlach. Banku	331
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	507
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	581¹/₂
" Lianozow—udziału	296
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	410
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	1[illegible]6
" Tow. Lesner	343
" Briańsk. Fab. Szyn	184
" Putiłowsk	165
" Bakińsk. T wa Naftow.	697
" Ros. Tow. kopalni złota	154
" Kol. fabr. maszyn	181¹/₂
" M. K. Wor. kol.	732
" Poł.-Wsch. kol. żel.	268
" Mosk. Kazań. kolej	541¹/₂
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	288
" Półn. Doniecka kol. żel.	325
" Don. Jurjewsk. Tow. met.	319
" Fabryk Malcewskich	45 1/2
5% Pożyczki 1905 r.	104¹/₄
5% " 1906 r.	103¹/₈—103¹/₂
5% Świadectwa włościańskie	101

Usposobienie z walorami stałe; z papierami dywidendowymi mocne; z premiówkami 3-ej emisyi słabsze.

Giełdy zagraniczne.

Data 16 (29) marca 1913 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	215 20
kup.	215 15
Kurs wekslowy na Petersburg nad dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	99 90
4% renta państwowa 1894	93 00
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	214 65
prywatne	5¹/₄
Usposobienie mocne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg.	
Cena najniższa	264 75
Cena najwyższa	266 75
4% rent. państw. wa 1894 r.	93 00
4½% pożyczka 1909 r.	102 00
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 95
Dyskonto prywatne.	4½
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104¹/₄
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	99¹/₄
Usposobienie spokojne lecz ospałe.	
Amsterdam. 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4½% pożyczka rosyjska 1909	
Wiedeń — 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 55

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Z placu boju.

Sofia (Wł.) Pod Czorlu bułgarzy zaatakowali prawe skrzydło armii tureckiej. Na linii Czataldży bułgarzy obeszli jeziorko Derkos i atakują pomyślnie nieprzyjaciela w dalszym ciągu.

Sofia (Wł.). Piechota bułgarska przekroczyła rzekę Kra[illegible], wyparłszy turków z okopów.

Sofia (Wł.). Onegdaj rano miała miejsce gwałtowna bitwa pod Gallipoli.

Zatarg austryacko czarnogórski.

Londyn (Wł.). W razie niezaniechania przez czarnogórców, pomimo noty mocarstw, doręczonej w Cetynii — oblężenia Skutari, Austrya w przyszłym tygodniu zarządzi samodzielnie demonstracyę floty wspólnie z włoską; równocześnie 3 korpusy austryackie wtargną do Czarnogóry.

Interwencya mocarstw.

Wiedeń (Wł.) Zbiorowy krok mocarstw w Białogrodzie nie mógł odbyć się, ponieważ poseł rosyjski dotąd nie otrzymał instrukcyi.

W Turcyi.

Wiedeń (Wł.) Do „Südslawische Correspond." donoszą z Konstantynopola, że wielki wezyr oświadczył, iż upadek Adryanopola jest klęską narodową, niemniej jednak nie zmienił sytuacyi ogólnej. Turcy są gotowi zawrzeć pokój rozsądny, lecz nie pozwolą bułgarom na dostęp do morza Marmara i nie zapłacą kontrybucyi.

Wojowniczość króla Mikołaja.

Londyn (Wł.) Agencya Reutera otrzymała mało prawdopodobną wiadomość, iż król Mikołaj czarnogórski na wystąpienie mocarstw odpowiedział rozkazem ostrzeliwania Skutari.

Narady ambasadorów.

Petersburg (Wł.) Jutro rozpoczną się narady ambasadorów w sprawie zatargu bułgarsko rumuńskiego.

Uznanie męstwa.

Sofia (Wł.) Szükri-basza podczas wjazdu do Sofii przyjęty został z oznakami sympatyi dworu oraz powitany przez władze i przedstawiciela ministra wojny, który w przemówieniu nazwał go bohaterem Adryanopola.

Stanowisko Rosyi i Francyi.

Londyn (Wł.) Korespondent stambulski „Central-News" donosi na podstawie informacyi z najlepszego źródła, że Rosya i Francya żądają od Turcyi specyalnych przywilejów w Dardanelach, zobowiązując się wzamian do powstrzymania naporu bułgarów na Carogród.

Niezwykłe samobójstwo.

Warszawa (Wł.) Onegdaj podczas wzlotów wojskowych na polu Mokotowskiem podporucznik Aleksander Perłowskij dokonał samobójstwa na aeroplanie.

Dwupłatowiec systemu „Nieuport" strzaskany, lotnik zabity.

Rozruchy w pułku austryackim.

Kraków (Wł.) W 13 krakowskim pułku piechoty w Opawie wybuchło wrzenie z powodu stracenia kaprala Pagacza, skazanego na śmierć za zastrzelenie nielubianego oficera. Całą kompanię aresztowano.

Statystyka przestępstw.

Petersburg (Wł.) Według danych posiadanych przez ministerstwo sprawiedliwości, od 1904 r. do 1910 r. w stanie nietrzeźwym popełniło przestępstwa 736 tysięcy ludzi. Najmniejszy procent przypada na Królestwo Polskie, kraj zachodni i zakaukaski, największy — na północny wschód, miejscowości nadwołżańskie i Syberyę.

Kary prasowe.

Petersburg (Wł.). Gazety „Dień" i „Riecz" skazane zostały na grzywny po 500 rb.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.). Po mieście krążyły nieprawdopodobne pogłoski o ustąpieniu Szczegłowitowa z powodu nieporozumienia z Kokowcewem.

Po zamknięciu akademii medycznej.

Petersburg (Wł.). W pobliżu akademii medycznej zebrało się około 500 studentów, którzy odśpiewali „Wiecznaja pamiat'" akademii i młodzieży akademickiej. Wielu studentów płakało.

Sprawa Łyżina.

Petersburg (Wł.). Senat postanowił sprawę Łyżina odroczyć do czasu jego wyzdrowienia.

Z Rady Państwa.

Petersburg (Wł.). Prezes Rady Państwa zwrócił się do prezesów komisyi z propozycyą przyśpieszenia prac.

Dokoła Dumy.

Petersburg (Wł.). Narada prezydyum Dumy uchwaliła zakomunikować Dumie o wniesieniu interpelacyi przez trudowików w sprawie zajść w akademii medycznej, jednak uważa za niemożliwe rozpatrywanie interpelacyi.

Petersburg (Wł.) W kuluarach utrzymywano, iż rządowy projekt ustawy prasowej zostanie wniesiony do Dumy za dwa tygodnie. Podczas sesyi bieżącej zapewne nie zostanie on rozpatrzony.

Petersburg (Wł.). Referentem w sprawie interpelacyi o ograniczeniach, stosowanych względem języka polskiego przez gubernatora mińskiego, obrano nacyonalistę Safonowa.

Petersburg (AP). Grupa ziemska Dumy Państwowej uchwaliła opracowywać wyłącznie kwestye ziemskie, ekonomiczne i gospodarcze, wyłączając tendencye polityczne, oraz urządzać narady wspólne z członkami grupy ziemskiej Rady Państwa i działaczami ziemskimi z rady do spraw gospodarki lokalnej. Do grupy dumskiej zapisało się 35 członków różnych partyi.

WILLIAM WALDORF ASTOR. 2)

Z zagrzebanej willi.

— o —

Prosisz mnie o powtórzenie faktów, na których oparłem raport swój do rządu. Florus utrzymuje, że w dniu zbrodni znajdował się w Vicus, dokąd biegnąc, można z Surremtum za godzinę się dostać. O której to było dnia porze, trudno po roku docieć. Domicya Lepida zeznaje, że Florus rozmawiał z nią u drzwi jej sklepu, gdy nadeszła wiadomość o zbrodni. Na kilka godzin przedtem, mąż twój Eutychianos, znany ogólnie pod przezwiskiem Comazona, wsiadł w Vicus do łodzi w towarzystwie wioślarza Sisibiusa, syna ślepego Geli. Nie miał on podobno nieprzyjaciół i w żadną nie był zawikłany kłótnię. Wspominają o nim jako o człowieku odznaczającym się arkadyjską wstrzemięźliwością i powiadają, że przy sposobności, umiał być złośliwym. Surremtum śmiało się też z niego nieraz, gdy pysznił się swojem pochodzeniem od tej pierwotnej greckiej rasy, której kobiety, gdy im mężów zabito, wymordowały swoich śpiących zwycięzców i w ten sposób haniebną klęskę w sławne zwycięstwo zmieniły.

O pół mili od przystani, Comazon wysiadł z łodzi i jak powiada Sisibius, zaczął wspinać się po ścieżce prowadzącej do jego domu, gdy wtem uderzony został w żebra żelazną strzałą, która spowodowała natychmiastową prawie śmierć jego. Ktokolwiek strzałę tę wypuścił, musiał być wprawnym strzelcem i posiadał niezawodnie łuk potężny. Sisibius, przerażony, wskoczył napowrót do łodzi i popłynął do najbliższej przystani, gdzie o wypadku opowiedział. Gdy miejska straż na miejsce zbrodni przybyła, zastała koło trupa tancerza Passienusa i cyrulika Beryllusa. Obaj zeznali, iż idąc się kąpać w morzu, usłyszeli śmiertelny okrzyk Comazona, który umierając zawołał: „Wioślarz mię w pułapkę wprowadził". Wszystkie okoliczne krzaki przeszukano, ale nikogo, ani niczego nie znaleziono. Berylus mówił [illegible], a Passienusowi, chociaż to pijak, nic zresztą zarzucić nie można.

Z jakiej broni wypuszczono ową ciężką strzałę? Z łuku [illegible], czy też może z katapulty, której wymyśleniem Archimedes w wolnych chwilach, trzysta lat temu się zabawiał? Dziwnym zbiegiem okoliczności, wioślarz zwaryował przed końcem miesiąca.

Sam oglądałem strzałę i zwiedziłem miejsce zbrodni, znajdujące się o jakich czterdzieści kroków od wybrzeża. Dnia tego śpiewało u przystani kilku rybaków pieśń bluźnierczą, którą jak zauważył towarzyszący mi Beryllus, śpiewali i w dzień śmierci Camazona. Posłałem po nich cyrulika i przyszli, choć niechętnie, dowiedziawszy się o co mi chodzi. Rybacy ci złożyli zeznanie cokolwiek sprzeczne z zeznaniem Sisibiusa, twierdząc, iż słyszeli jak wioślarz prosił Camazona o pozwolenie wylądowania w tem miejscu, a nie u przystani, gdzie mu zakazane było pokazywać się pod karą obicia, podczas gdy on zapewniał, iż to Camazon rozkazał mu przybić w pobliżu ścieżki prowadzącej do willi.

Z tego możnaby wnioskować, że Sisibius wiedział o zasadzce i był w zmowie z mordercą. O niczem więcej rybacy nie wiedzieli, gdyż zaraz potem oddalili się od wybrzeża.

Gdy w osiem miesięcy później Florus zaślubił ciebie, bogatą i bezdzietną wdowę po człowieku, którego oboje ście nienawidzili, musiało paść na niego podejrzenie. Miłość wasza z młodych lat, nie była nikomu tajemną. Cóż więc dziwnego, że go ludzie posądzać zaczęli? Na zadawane mu w mojej obecności pytania, nie umiał oczywiście po tak długim upływie czasu odpowiedzieć nic po nadto, że dowiedziawszy się o zbrodni, zaraz do ciebie pośpieszył.

Śledztwo moje odbyło się w dwa miesiące po owym dniu fatalnym waszego ślubu, w którym zdawało się, że nieprzyjazne duchy nie szczędzą wam złych wróżb, zacząwszy od nagłej choroby kapłana, a skończywszy na kradzieży weselnego placka i rozbiciu się pucharu. A jednak pamiętam dzień ten, tak jak się wspomina słoneczne światło straconego dzieciństwa.

Cieszyłem się szczęściem mego przyjaciela; ogród twój przemawiał płynnym głosem nimfy; z murów jego spadały kaskady rozkwitłych róż, a babilońskie pnącze wyglądały jak letnie kotary i draperye na ścianach.

I ciebie nigdy nie zapomnę, i do dziś dnia myślę o tobie z przyjemnością, jak się myśli o zeszłorocznych kwiatach.

Stałaś uśmiechnięta, uprzejmie witając gości i nie zmarszczyłaś brwi nawet wówczas, gdy wyzwoleniec twój Gehasi podał ci suszone, nieżywe owoce. Domyśliłem się, iż jesteś poetka, a widok twój przywiódł mi na myśl giętkość trzciny, pochylonej nad rzeką. A gdy wziąłem cię za rękę, zarumieniłaś się jak zorza; dlatego też, bacząc na złe wróżby owej godziny, proszę cię, chociażby tylko ze względu na nowonarodzonego syna twego, nie żałuj libacyi Hermesowi i złóż ofiary wszystkim...

(Ostatnie wiersze nie czytelne).

III.

Odpowiedź Hortensyi na list Quintilliana.

Jakże odpowiem ci, dobry i mądry przyjacielu, na list, który przez tyle miesięcy przechowałam, nie odpowiedziawszy nań aż dotąd?

Muszę zacząć od najsmutniejszych słów, jakie kiedykolwiek napisałam, a pisząc je, zapytuję się siebie, czy też tajemnica marności życia nie drży na cynicznych ustach bogów? Lacius, syn mój i Florusa nie żyje, i codziennie słyszę śmierć przechadzającą się po ogrodzie. Umarł dwa miesiące temu o świcie zimowego poranku; ty zaś, który znasz działanie nadprzyrodzonych sił, powiesz mi może, czy nie zaświatowa ręka życie mu odebrała.

Gdy ożeniwszy się ze mną Camazon odebrał mi róże mojej młodości, postanowiłam żyć własnem swojem życiem. Był on bladym starcem, pełnym greckiej przebiegłości. Opiekun mój przezwał go „króliczem uchem", bo w podnieceniu uszy mu drgały i poruszały się. Na pozór uniżony, krył wściekłość w uśmiechu, a to co zwał miłością, to był kupidynek malowany na ścianie. Powiedz mi teraz, gdy zeszedł z tego świata, czy duch jego z tamtego może tu powrócić?

Śmierć jego uwolniła mnie od strasznego, duchowego głodu. A wtedy przyszedł i Florus. Za młodych naszych lat patrzyliśmy sobie w oczy, a raz Florus mnie pocałował i pocałunek ten wrył się w moje życie i uczynił mnie jego własnością.

Po pięciu latach niedoli odnalazł mnie wśród czarów mojego ogrodu. Świeżość uczuć pomimo wszystkiego nie opuszczała mnie nigdy, nigdzie więc też nie czułam się tak szczęśliwą, jak pośród natury, słuchając szumu drzew, szepczących mi tajemnicę o rzeczach wiekuistych. Tu mieszkałam samotnie, w tym domu, który nazwałeś kiedyś czarą z opalizującego kryształu, gdy Florus zaczął codziennie mnie odwiedzać. Czy można tak bawić się z ogniem i nie sparzyć się? Jakże więc mogłam oprzeć się jego miłości? Tak, Florus tu przychodził lekkonogi i zręcznej postaci, a jednocześnie mężny i złotousty.

Pewnego letniego wieczoru powtórzył mi mozaikę pieśni Calwii o pocałunkach Ariadny i słońca: „całowała powietrze"—mówiła zwrotka—„powietrze, które ją całowało". Tak byłam szczęśliwa, że łzy stanęły mi w oczach, mnie, która często mawiałam, że my, rzymianki, mamy od swoich mężów coś z tej krzemiennej twardości, z której serce Rzymu powstało. Dni te schodziły wśród słonecznego blasku, który on z sobą przynosił; każdy poranek oblewał się światłem poezyi i żyłam na nowo tradycyami pięknego wybrzeża. Śmiałam się myśląc o satyrach, którzy podobno kryją się w okolicy Pompei. Siadywaliśmy często nad brzegiem wody, a barwne smugi światła przepływające przez Wezuwiusz wydawały się nam starożytną wspaniałością przeistoczonej Troi i Kartaginy. Widzę, że i ty, Dexterze Quintillianie, pamiętasz dzień mojego wesela—mleczną koronkę fal, rozbijających się u wybrzeża, zapach ofiarnych kadzideł i tysiąc innych drobiazgów. Pamiętam, jak odjęto dla ciebie wosk z najwyborniejszej mojej amfory i jak pijąc purpurowe setyjskie wino powstałeś, mówiąc wśród oklasków, że nieznane narody, które kiedyś po nas nastąpią, lubować się będą wspaniałością Rzymu, tak, jak my tem starem winem.

Niedługo po naszem weselu zaczęły nas dochodzić słuchy o podejrzeniu, jakie na Florusa rzuciła publiczna opinia i twarz jego przyoblekła się w mgłę, jak ta, która o zmroku na dalekiem morzu się zbiera. Z przerażeniem słuchałam, gdy mi opowiadał, że wróciwszy do domu zastał u drzwi ducha Camazona, który go ruchem ręki od naszego progu odganiał. To powtórzyło się kilka razy, aż się rzucił na widziadło, które pod dotknięciem jego ręki rozpłynęło się i znikło, wołając jego imię i śmiejąc się szyderczo. Cały ten wieczór siedzieliśmy w milczeniu, słuchając szumu morza, szepcącego złe wróżby na przyszłość.

Następnego ranka przyszedł do nas Gehazi, hebrajczyk, nawrócony na chrześcijańską wiarę, którego Florus przywiózł z Zabulonu i wyzwolił. Ofiarował się on oskarżyć o zabójstwo Camazona, jeśliby mógł pana przez to ocalić. Z dziwnego on kraju pochodzi i dziwne przyniósł z sobą pojęcia, z których jedno wyrył na ścianie swojego mieszkania: „Grzechy twoje liczne, są ci przebaczone". Gdy go spytałam o znaczenie tych słów, powiedział, że były one wymówione przed pięćdziesięciu laty do matki jego, którą pamięta, jako siwą, bladą kobietę. W młodości miała być bardzo piękna i pysznila się z bujnych rudych włosów, aż zraniona kwasem niedozwolonych miłości, łzami skruchy oblała nogi mistrza, którego później ukrzyżowano i obtarła je złotem swoich warkoczy.

(D. c. n.).

Zimowy rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od. g. 9 w., prz. 9 m. 45 r.—Nr 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 1 k., *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 20 r, prz. g. 8 m. 25 w. — Nr 7. *Osob.* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 30 w., prz. g. 8 m. 50 z r. — Nr 13. *Osob.* I II i III kl. Grajewo, odch. g. 12 m. 25 w n. prz. g. 6 m. 46 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch g. 12 m. 50 w n., prz. g. 6 m. 20 r. — Nr 21. *Pośp.* I, II i III kl. Rostów n. D., Mikołajów, od. g. 8 m. 20 r., prz. g. 9 m. 50 w. Nr 19. *Tow.-Osob.* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 6 m. 25 w., prz. g. 10 m. 50 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 50 w n., przych. godz. 7 m. 33 r.—Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Odesa, odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Poczt.* I, II i III kl. Ekaterynosław, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 55 r. — Nr 3, *Poczt.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 50 po płd., prz. g. 4 m. 50 po płd. — Nr 15. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Brześć, Koziatyn, Odesa, odch. godz. 10 m. 50 r., prz. g. 6 m. 52 płd. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Fastów, Koziatyn, odch. g. 9 m. 55 w., prz. g. 7 m. 45 r. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Sarny-Warszawa, odch. g. 11 m. 05 w., prz. g. 5 m. 53 r. Nr 27. *Tow. Osob.* I, II, III kl. Fastów, odch. g. 5 m. 25 po poł., przych. g. 9 m. 25 r.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Moskwa, odch. g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla, Moskwa, odch. g. 12 m. 05 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Woroneż, od. g. 6 m. 55 w., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Bachmacz, Woroneż, odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r. — Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz. g. 4 m. 20 po płd. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa odch. g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II, i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g. 8 m. 05 r. przych. o g. 11 m. 10 w. Nr 18, *Poczt.* I, II, III kl. Bachmacz — Petersburg odch. g. 7 m. 25 w., przych. g. 10 m. 40 r.

stanku kaszel bardzo mocny który trwał nieraz 20 do 25 minut. Wychodząc rano do pracy wypijałem zawsze filiżankę gorącego mleka, lub czarnej kawy dobrze osłodzonych; stopniowo zacząłem chudnąć a cera twarzy nabrała koloru żółtego. Próbowałem bardzo wiele środków, ale żadne herbaty jak również plastry nic mi nie pomagały. Nikt nie mógł wyleczyć ani też ulżyć w moich cierpieniach.


Tailord.

Przypadkiem usłyszałem o uzdrowieniu osiągniętem za pomocą Kapsułek smołowych Guyota i za namową mojej żony postanowiłem spróbować. „Ona mi powiada, że probując, wiele pieniędzy nie ryzykujemy, tembardziej że jest powszechnie wiadomo, że smoła jest najlepszym środkiem na wszystkie choroby kanałów oddechowych i piersiowych, więc nigdy zaszkodzić nie może".

Zażyłem jeden flakon w sposób przepisany to jest 2 lub 3 kapsułki po każdem jedzeniu. Zaraz po pierwszym flakonie nastąpiło polepszenie i już nie miałem duszności w piersiach. Sen już nie przerywał się; potem dalej zażywałem i leczyłem się Pańskiemi Kapsułkami smołowemi w przeciągu trzech miesięcy bez przerwy, a teraz jestem rad, że mogę przyznać, że jestem szczęśliwy, gdyż już wcale nie kaszlę, nie mam najmniejszych duszności; — Słowem jestem zupełnie wyleczony.

Proszę przyjąć Panie Guyot, moje pozdrowienie, oraz wyrazy największej wdzięczności. Spodziewam się, że ci wszyscy którzy są zmuszeni tak, jak ja, znosić raz wielkie gorąco, to znowu wielki chłód i nie mogą wystrzegać się przeziębienia, zaczną używać Kapsułki smołowe Guyota, które nie mogą inaczej nazwać jak „dobroczynnemi", które przyniosły mi ulgę w cierpieniu i dały możność nie opuszczania mojej pracy". Podpisał Tailord, 33 Ulica Berneńska w Paryżu, dnia 14 kwietnia 1896 roku.

Wystarczy zażywać po 2 lub 3 kapsułki smołowe Guyota po każdem jedzeniu aby w krótkim czasie uleczyć się zupełnie od cierpień wywołanych przez najsilniejsze zaziębienia, a nawet od zapalenia płuc. Bywają nawet wypadki, że uzdrowienie nastąpiło u osób, u których już były rozwinięte w wysokim stopniu suchoty, że zaś jak wiadomo smoła zapobiega rozwijaniu się laseczników w płucach i zabija te szkodliwe mikroby, więc rzeczą naturalną, że jest ona skuteczna.

Najlżejsze przeziębienie jeżeli się zaniedba z wielką łatwością zamienia się w zapalenie płuc. Dlatego należy już od samego początku zalecać chorym, aby w samym zarodku choroby zażywali kapsułki smołowe Guyota.

Kapsułki smołowe Guyota przyrządzają się ze smoły z **Sosen specyalnych zwanych morskiemi,** rosnącemi w Norwegii, wydobywanej w sposób szczególny wskazany przez samego wynalazcę Guyota; właśnie temu należy przypisać ten fakt, że tylko te jedyne są, co mają absolutne własności lecznicze; wszystkie zaś inne podrabiania nie mają wcale tych dobroczynnych własności. Kapsułki Guyota są zupełnie okrągłe, wielkości grochu i z największą łatwością dają się połykać zwłaszcza jeżeli się popije nieco wody; sprzedawane są we wszystkich pierwszorzędnych aptekach.

W razie gdyby proponowano jakiekolwiekbądź inne podrobione kapsułki, mające podobieństwo do prawdziwych kapsułek Guyota — należy wręcz odmówić przyjęcia, **gdyż tacy sprzedawcy szukają własnej korzyści, a nie dobra chorych.**

Koniecznie trzeba wymagać i nalegać na to, aby otrzymać prawdziwe Kapsułki smołowe Guyota, dla pewności i dla uniknięcia pomyłki należy uważać na etykiety znajdujące się na flakonach; na prawdziwych Kapsułkach Guyota imię wynalazcy Guyot jest wydrukowane małemi tłustemi czcionkami, a podpis jego jest umieszczony w trzech kolorach: lilijowym, zielonym i czerwonym w poprzek etykiety, na której również znajduje się adres Laboratoryum. — *Dom Handlowy L. Frère, Ulica Jacob, nº 19, w Paryżu.* Oprócz tego należy zapamiętać, że *Prawdziwe Kapsułki Guyota nie są czarne tylko zupełnie białe i że na każdej Kapsułce znajduje się podpis Guyota*.

Cena prawdziwych Kapsułek Guyota jest 1 rubel 25 kop. za flakon.

Leczenie się kapsułkami wypada **mniej niż 5 k. dziennie,** dające pewność uzdrowienia.

Kapsułki smołowe Guyota sprzedają się we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i droguenyach.

Bracia JABŁKOWSCY



TOWARZYSTWO AKCYJNE

WARSZAWA, BRACKA 23.

7731 DOM TOWAROWO KONFEKCYJNY

NOWOŚCI WIOSENNE LETNIE NADESZŁY DO WSZYSTKICH DZIAŁÓW MAGAZYNU.

WYSYŁKA PRÓB KATALOGÓW KOSZTORYSÓW BEZPŁATNIE.

Można na długoterminowe raty bez dolliczeń.

Fisharmonie Manborga

uznane za najlepsze przez poważne siły muzyczne.

Fisharmonie Manborga

wyróżniają się przyjemnym tonem.



Fisharmonie Manborga

wyróżniają się artystycznem oddaniem

Fisharmonie Manborga

wyróżniają się trwałością konstrukcyi 4621

Najwyższe nagrody za najlepszy gatunek

Wyłączna sprzedaż w składzie fabrycznym

SZUSTER i S-ka

Kreszczatyk Nr. 50 tel. 30 99

Traktor „OIL POOL"

Orze, sieje, żnie, młóci, bronuje, przewozi ciężary.

pompuje wodę i wykonuje wszelkie roboty wiejskiego gospodarstwa.

Opala się naftą, albo czerwoną, lub białą ropą naftową.

Wydatki małe Produkcyjność wielka

Pracuje w dzień i w nocy



Odznacza się nadzwyczajną trwałością

Najlepsza orka i młocka osiąga się tylko przy używaniu Tractora „OIL POOL" i młocarni „TYGRYS".

FIRMY

RUMELY PRODUCTS C-o

ODESA, Puszkińska 33, skrzynka pocztowa № 276.

Wyroby własnych fabryk:

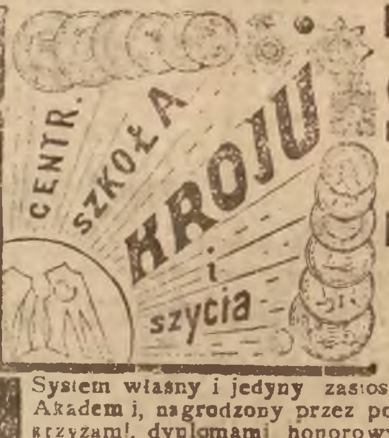
Naftowe Tractory „Oil Pool"
Parowe samochody „Tygrys" i „Adwance".
Pługi mechaniczne i talerzowe.
Locomobile „Gaar-Scott".
Naftowe motory „Rumely".

Młocarnie koniczynowe „Gaar-Scott" i „Rumely":
Maszyny do tartaków „Gaar-Scott".
Młocarnie „Tygrys" i „Adwance"
Młocarnie do kukurydzy „Rumely"

Kombinowane pierwiastko-wydzielacze i szredery do kukurydzy.
Młocarnie do ryżu „Tygrys".
Prasy do siana „Rumely".

KATALOGI na pierwsze żądanie wysyła się bezpłatnie. Przy zasięganiu wiadomości proszę powoływać się na tę gazetę.

7524



CENTRALNA

Szkoła Kroju i Szycia

mistrzów krawieckich

prof. kroju

K. Lewańskiego i J. Wiśniewskiego

KIJÓW, PROREZNA № 24

(róg Michałowskiego Zaułka)

System własny i jedyny zastosowany w Paryskiej i Londyńskiej Akademii, nagrodzony przez powagi fachowe złotymi medalami, krzyżami, dyplomami honorowymi i t. p. na wystawach wszechświat. w Paryżu, Londynie i wielu i nych. Uczenice po ukończeniu nauki otrzym. patenty cechowe. Jedyna szkoła w Kijowie, do której na egzaminy przyjeżdżają Mistrze cechu warszawskiego. Po egzaminach roboty wykonane przez uczenice wystawiane są dla oceny publiczności. Szkoła urządz. według ostat. wymagań techniki. Oddziały w różnych miastach. Zapisy przyjm. się codziennie — szczegółowy program wysyła się bezpłatnie. Przy szkole pierwszorzędna pracownia ubiorów damskich i dziecinnych. Wielki wybór form, żurnali i manekinów. 4385



Przybory do podróży i t. p. Kufry, walizy, neseser, futerały na broń i aparaty fotograficzne i t. p. **Najtaniej w zakładzie HENRYKA HOYERA** (b. współpr. Nissena i Würtza i S-wie w Wiedniu) Kreszczatyk Nr 38 w podwórzu. Przyjmuje reperacye i zamówienia. Robota elegancka i mocna 2956

Wyjazdowy Buchalter Bilansista

ADAM SZKLIŃSKI St. pocztowa **Przysucha** gub. radomskiej, zestawia bilanse roczne, zaprowadza rachunkowość odnośnych metod w majątkach, fabrykach, tartakach, Tow. pożyczk. oszczęd. i t. p. instytucyach. Spisuje i oszacowuje inwenta ze dzierżawne, sprzedajne i t. d. **Szacunki leśne.** Sporządzanie planów, projektów, kosztorysów. Wszelkie sprawdzenia, rewizye, informacye. Urządz. sieci telefon. i elektryczn. Dostawa węgla, cementu, smarów, maszyn, zboża i ect. **Pośrednictwo ogólne. Honoraryum od umowy.** 8546

Int. młoda

panienk, lubiąca dzieci, poszukuje miejsca bony lub innego odpow: zaj tu lub na wyjazd. Zgłaszać się l st. Lwowska 25 m. 3. Dla panny Ludwiki. 8551

Poszukują się

inteligentne osoby dla rozpowszechnienia tylko co wydanego na skład nad artystycznego

albumu malarstwa polskiego

Z ofertami zwracać się osobiście do Kijowskiego oddziału T-wa „Kultura", ul. Michajłowska № 6 od godziny 10—2. 8571

T-wo Henry Smith i S-ka

KIJOW, INSTYTUCKA № 4.



Parowe Garnitury Młocarniane — Fabryki Angielskiej

Marschall, Synowie i S-ka.

Prasy do słomy.

Maszyny do zbioru urodzaju Angielskiej Fabryki

Massey-Harriss.

Szpagat do wiązałek „Robin-Hood".

——Silniki Naftowe i Młyny.

Żądajcie katalogów. 7865

FILIE: Kozlatyn i Aleksandrówka Kijowsk. gub. Nieżyn Czern. gub.



Tow. Akc. Wł. A. Doliński

KRESZCZATYK 22. 2

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK.

Powietrzne elewatory, składające słomę przy pomocy 1 robotnika.

Ruston, Proctor & C-o: Lokomobile, lokomotywy drożne i do orki, młocarnie parowe zbożowe i koniczynowe.

Rud. Sack: Pługi, siewniki rzędowe i wielorzędowe pielniki i przerywacze do buraków i zboża.

Perkun: Motory naftowe stałe i lokomobile nowo-ulepszone, ekonomiczne i prawie bez dymu.

R. A. Lister & C-o: Wirówki angielskie do mleka, łatwe do użycia, lekkie w ruchu, wyborne w działaniu, pięknej formy.

M. Wolski i Sp. Młocarnie konne, kieraty, sieczkarnie bębnowe.

Champion maszyny żniwne.

Samuelson & C-o walce młyńskie.

Sieczkarnie i siekacze **Benthalla,** wialnie **Claytona i Röbera.**

Cieszące się uznaniem: Ekstyrpatory, kultywatory „Ataman", zrzynacze do paru, pielniki, brony stalowe etc. **WŁASNEJ FABRYKI.**

Tygodnik Polski

Pismo polityczne, społeczne, naukowe, literackie i artystyczne

poświęcone zagadnieniom życia narodowego

wychodzi w Warszawie.

Ul. Ś-to Krzyska № 16, tel. 228-33.

Organ niezależnej opinii narodowej.

Odzwierciadla całokształt życia polskiego we wszystkich dzielnicach i jego związek z kulturą Zachodu.

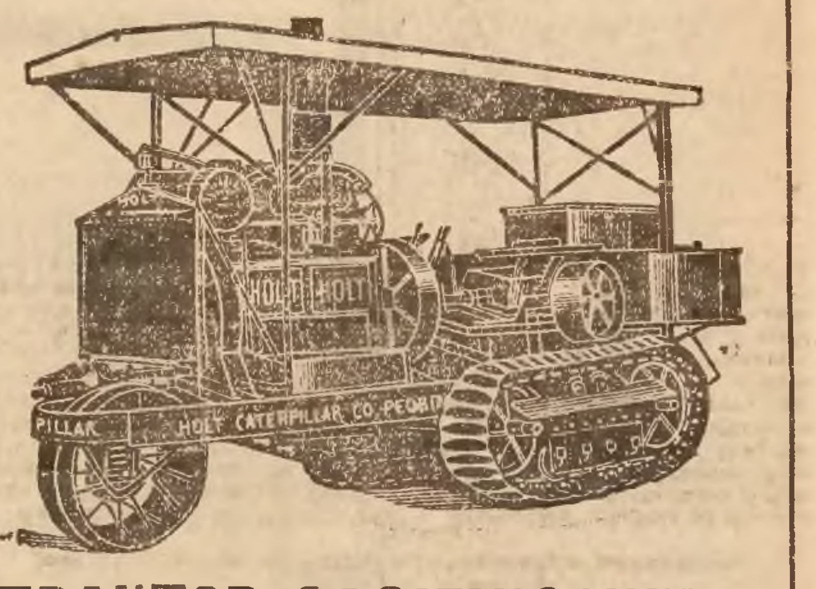
Szerokie uwzględnienie zagadnień nauki i sztuki pozwala czytelnikowi utrzymywać ciągłą styczność ze światem myśli twórczej

Redaktor i wydawca: H. ZARANOWSKI.

CENA PRENUMERATY:

W Warszawie:	rocznie	rb. 7	Za odnoszenie do domu 20 kop. kwartalnie
	półrocznie	„ 3.50	
	kwartalnie	„ 1.75	
W Królestwie i Cesarstwie:	rocznie	rb. 8	
	półrocznie	„ 4	
	kwartalnie	„ 2	
Zagranicą:	rocznie	rb. 9	
	półrocznie	„ 4.50	
	kwartalnie	„ 2.25	

4371



TRAKTOR GĄSIENICOWY HOLT CATERPILLAR C-o

bierze udział

w Konkursie Pługów Motorowych

urządzanym w końcu marca r. b. przez **Departament Rolnictwa,** na Stacyi Doświadczalnej dla Badania Maszyn, w Akimówce, gub. Taurydzka.

Konkurs ten jest **PUBLICZNY.**

Szczegółów udziela na żądanie.

Oddział Rolniczy Domu Bankowego

D. Mierzwiński i Sp.

7485 **Kijów, Kreszczatyk, 27.**



7786

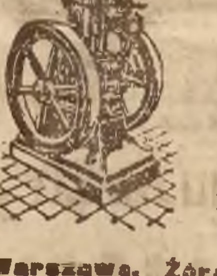
KOSTYUMY

Męskie i damskie i wszystkie inne stroje oczyszcza w przeciągu 5-ciu godzin (zupełnie jak nowe) 7347

Farbiarnia Zajcewa

Kijów, Prorazna 2. **Telef. 16-63.**

Oddział przy fabryce: Osiijewska 27, dom własny.



Bruksela 1910. Nagrody Pierwsze i Medale Złote Verviers 1912

Silniki i lokomobile spalinowe „COMPACT"

zakładów MOES'A w Waremme w Belgii.

Wolnobieżne, wyregulowane do elektryczności, nadają się do rolnictwa i przemysłu.

Przeszło 2000 w użyciu.

W lokomobilach silniki są szczelnie zamknięte.

Gwarancya dwuletnia.

Przedstawicielstwo na Królestwo Polskie, Litwę i Ruś

Koneczny i Podgórski Inżynierowie

Warszawa, Żórawia 24. tel. 215-23, telegr. Konepo-Warszawa

Na żądanie cenniki i kosztorysy bezpłatnie 3417



Przedstawiciel i skład **T-wa Ruberoid.** Inż. **M. KLIGMAN** Kijów, Aleksandr. 45 (wpr. Château) tel. 13—24. Fabr. izol. oddz. inż. I. Guzik 11



Myjcie się mydłem „Upper-Ten"

Jest to jedyne mydło na białku roślinnem. Udelikatnia skórę, usuwa liszaje, krosty oraz połysk twarzy 7176
Nadaje twarzy piękność i urok młodości

Cena 50 kop.

Prawdziwe tylko w niebieskiem opakowaniu. Dostać można w składach aptecznych, perfumeryach i w Tow. „Jurotat".

Otrzymany nowy transport

niezbędnej w każdym domu polskim

Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym i wspaniałym podarkiem

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo

Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej") o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć. Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego barwnego życia i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją do niej blaski i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 18. 1237

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"

zamawiających dzieło w Administracyi pisma, cena zniżona do rb. 12

Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1